

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 37.

Poznań, piątek dnia 14-go lutego 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 13. lutego 1908.

Rozpacz wśród ziemian niemieckich.

„Ein Notschrei aus dem Leben!“ — pod takim nagłówkiem zamieściła D. Tagesztg. obszerny artykuł, nadesłany jej z kół rolników niemieckich. Autor załamuje ręce nad utrapieniem, jakie im dziś sprawia robotnik rolny, którego płace się podrożyły, a sprawność i wydajność pracy znacznie się obniżyły. Brak robotnika swojskiego trzeba uzupełniać robotnikami z zagranicy, który licho pracuje, a z roku na rok staje się mądrzejszym i także więcej wymagającym. Panie po wsiach same jeżdżą za dziewczynami, które się także coraz niesforniejse stają, i nieraz „z placem“ wracają z niczym do domu.

Prawidłowa praca w rolnictwie rwie się i sprowadza na rolnictwo wielkie straty, wprost klęskę.

Czy tego nie widzą — pyta ów rolnik — panowie stojący przy sterze? — i czy niema nikogo, ktoby „cesarzowi opowiedział, co się w kraju dzieje?”

Autor artykułu skarży się, że religijność zanika w masach ludowych, że nikt się nie troszczy o starannejsze wychowanie ludu, za to dają prawo głosowania, wielkie ulgi w zabezpieczeniach na chorobę i niemoc, skutkiem czego lud odwyka od troski o własne jutro.

Zresztą autor nie podaje żadnych środków przeciw temu rozpaczliwemu stanowi. Wspomina tylko o zniesieniu stawy o wolnym przesiedlaniu się robotnika i o potrzebie osiedlania robotnika na parcelach.

Te utyskiwania, te jęki rozpaczliwych rolników niemieckich aż po Łabę nie są nowe, tylko stają się coraz czystsze, głośniejsze i rozpaczliwsze. Wszystkie organizacje rolników niemieckich, jak ich towarzystwa rolnicze, Izby rolnicze, Związek ziemian (Bund der Landwirte), Centrala w Berlinie dla robotników rolnych z całym systemem agentów stręczarzy, Krajowe kolegium kultury rolniczej, Krajowa rada rolnicza, radzą i obmyślają środki, żeby zaradzić brakowi robotnika, a wśród tych mas robotników rolnych, jakie pozostają do dyspozycji, wprowadzić jakiś ład i porządek. Wszystkie rady i dotychczasowe środki nie przynoszą pożądanego skutku.

Rząd pruski stara się, ile w jego siłach, ułatwić zabiegi ziemian. Przyjmuje i popiera rozmaite ich projekty, ale te projekty są tak rozbieżne, że niema widoków, ażeby choć w pewnej części uregulowały kwestję robotniczą. Rolnicy niemieccy sami nie są zgodni z sobą na tym punkcie.

Nowe utwory Adolfa Nowaczyńskiego.

Bóg wojny. Kraków 1908. Nakładem księgarni G. Gebethnera i Spółki. — **Car Samozwaniec.** Warszawa 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków. — G. Gebethner i Spółka.

Zdmiewającą wprost jest płodność literacka Nowaczyńskiego, a bodaj więcej jeszcze różnorodność talentu. Nowele, jednoaktówki, obrazy dramatyczne, artykuły literackie, skotopaski, fascjece sowizdrzalskie, wszystkie formy i rodzaje piśmienniczej twórczości przebiegła już ta nadzwyczaj interesująca indywidualność. Na dłuższej nie zatrzymał się Nowaczyński jeszcze w żadnej z tych gałęzi literatury, nie obrał sobie dotąd specjalnego, jasno określonego kierunku. Widać nie czas jeszcze a niego na skrytykowanie duchowe.

Tymczasem korzystamy z jego obfitej twórczości. Wszystko, co wyjdzie z pod tego pióra, odznacza się wielką szczerością, nienawiścią obłudy czy udawania, więc wszystko nazwie Nowaczyński po imieniu, prawdę nie schowa pod korzec, a choć to prawda nieraz gorzka, a czasem przesadą lub rysunkiem zbyt karykaturalnym zeszepecona, to jednak potrafi nas rzeczywistość dobra, bo szczerą intencją autorską rozbroić. Zacięty też jest Nowaczyński wrogiem filisterstwa i wszelkich jego objawów. W ostatnim czasie zwrócił się ku dramatowi historycznemu. Napisał ich już kilka, które cieszyły się wcale pięknym powodzeniem. (»Smocze gniazdo albo wywabienie djabła z szlacheckiej opresji, dramat z czasów Zygmunty (1905); »Jegomość Pan Rej w Babinie, świecka krotka w trzech aktach« (1906); »Starości

Projekt koalicji robotników rolnych, nadający im prawo strajków, popierany przez pewną część rolników w zachodnich i południowych Niemczech, został odrzucony prawie przez wszystkie Izby i towarzystwa rolnicze w Prusiech.

Projekt odebrania robotnikowi prawa wolnego przesiedlania, czego teraz systematycznie żądają rolnicy niemieccy z tej strony Łaby, nie ma żadnych widoków powodzenia. Wprowadzili zamieszanie między rolnictwo a wielką industrię, która jest wielkim konkurentem rolnictwa ze względu na robotnika.

Rząd w ostatnich dniach wygotował projekt Izby robotniczych. Ma on za sobą teoretyczną i idealną wartość, bo co do opieki państwowej stawia na równi stan robotniczy z innymi zawodowymi stanami. Do organizacji Izby handlowych, rzemieślniczych, rolniczych, dołączone byłyby Izby robotnicze. Ale praktycznej wartości bodaj ten projekt nabierze. Wszystkie te starania są bardzo piękne w teorii, ale w praktyce trudno wyszukać także państwowe środki, któreby ułatwiały to, co społeczeństwo samo — bez opieki rządowej — z własnej pobudki i o własnych siłach regulować powinno.

Izba rolnicza w Prusach Wschodnich podniosła sprawę osiedlania rodzin robotniczych, chałupników, na kilkumorgowych zagrodach i wyznaczyła na to znaczny fundusz. Sprawę tę rozpatrywano teraz w Krajowym kolegium kultury rolniczej i Krajowej radzie rolniczej, a nawet w Parlamencie.

Ten sposób wychodowania i zabezpieczenia sobie robotnika rolnego ma pod sobą niewątpliwie grunt praktyczny, ale wiedzie wolno do celu.

To też autor artykułu w D. Tagesztg. czyni rządowi pruskiemu pewien zarzut, że patrzył spokojnie, jak tłumy dzielniejszych robotników wnosili się do Ameryki, tam się osiedlały, kiedy należało ich w kraju na parcelach rozkolidować.

Autor broszury Landlose Polen poruszył także tę sprawę. Zarzucił rządowi pruskiemu, że popełnił wielki błąd polityczny, gdy przy ustawie o Komisji kolonizacyjnej w r. 1886. dopuścił tylko o chłopca niemieckiego do parceli, a chłopca polskiego od niej odgarnął. Jeżeli chodziło o wyrugowanie szlachty polskiej, trzeba było na skupionych polskich majątnościach tak polskiego, jak niemieckiego chłopca kolonizować. Tak kolonizacja w obu prowincjach, czerpiących swe bogactwo głównie z rolnictwa, byłaby przyniosła Niemcom i rządowi dwie korzyści. Korzyść ekonomiczną, bo byłaby na miejscu dostarczyła wielkiemu rolnictwu potrzebnego robotnika rolnego z miejsca. Korzyść polityczną, bo w rozkolidowanych chło-

ukarany« (1907). Najnowsze wymieniliśmy powyżej w nagłówku.

»Bóg wojny« to oczywiście nie kto inny, tylko Napoleon. Widzimy go po fatalnej kampanji rosyjskiej w hotelu angielskim w Warszawie, gdzie zamierza zatrzymać się zaledwie kilka godzin, gdyż obawia się, aby go tu nie poznano. Spieszno mu przytym na Śląsk, więc krótki tylko wyznacza sobie odpoczynek, z którego korzystając, cytuje do siebie na rozmowę prezesa Rady stanu Potockiego i ambasadora francuskiego w Warszawie, hrabiego de Pradta. Autor pisze w informacji ogólnej: »Rzecz działa się omal dosłownie dnia 10. grudnia, po południu w Warszawie w parterowym pokoju l. 4., w hotelu d'Angleterre, przy ulicy Wierzbowej, gdzie dziś w roku 1908. (co tu owijać w bawełnę) sklep z wełnianym trykotażem. A więc rzecz autentyczna. Autentyczność ta nie odnosi się naturalnie do rozmowy Napoleona ze szwagierką właściciela hotelu Gąsiorowskiego, Rozalką, która wielkiemu wodzowi podczas jego przebiegania się w sąsiedniej alkowie recytuje wyjątki z angielskich gazet i wyjawia swój własny sąd — wszystko rzeczy dla Napoleona bardzo niepoehlebne. Autentyczne są natomiast dyskursy, które Napoleon prowadził wówczas z de Pradtem i Potockim.

Choć dziwnym mogłoby się wydawać, aby tak przebiegły polityk otwarcie zdradzał się ze swoim sposobem myślenia i to jeszcze po tak strasznej klęsce, gdy nowych potrzeb mu było ofiar, ba, 40 tysięcy nowego wojska polskiego («kozaków z lancami na mierzynkach»), to jednak jest faktem, że rozmowa taka mutatis mutandis miała miejsce. Zeświadczył to oprócz Potockiego także de Pradt w swoich zapiskach. A wiadomo

nam polskimi byłby zyskał rząd żywo umiarkowany, trzymający się rządu, który z żywiołami równie umiarkowanymi, jak p. Turno i jego polityczni przyjaciele, byłiby tworzyli zapórę przeciw radykalnym i demokratycznym żywiołom, co rząd pruski tak irytują.

Jak widzimy, niemieccy rolnicy rozpatrują kwestję robotnika rolnego z rozmaitych stron.

Zycie jednak teorią pracować nie może. Dla tego Krajowe kolegium kultury rolniczej zwróciło w ostatnim czasie uwagę swą na zakordonowego robotnika polskiego, który teraz z Królestwa i Galicji zaczyna napływać do Prus. Polecono, ażeby się z tym robotnikiem jak najwzględniej i jak najstaranniej obchodzono.

Zyczenia te stoją w związku z urządzeniem stacji nadgranicznych dla robotników zakordonowych z dnia 1. lutego. Pisaliśmy o tym swego czasu obszernie. Przez wydawanie kart legitymacyjnych i książeczek robotniczych ma być utrzymywana kontrola nad robotnikiem, by samowolnie nie zrywał kontraktów. Odnosi się to wyłącznie do zakordonowego robotnika, a zrywanie kontraktów jest rozpowszechnione także między krajowymi robotnikami w wszystkich państwach związkowych. To jest właśnie to, co rolników „do rozpacz“ doprowadza. Izba rolnicza w Prusach Zachodnich obliczyła, że w ciągu roku 1907. porzuciło pracę bez żadnego powodu 9 tysięcy robotników w tej prowincji, z tych większa połowa zakordonowego robotnika, a statystyka wszystkich przypadków nie objęła. Można z tego powziąć wyobrażenie, w jakich rozmiarach w całych Prusiech i Niemczech robotnicy rolni zrywają kontrakty.

W zeszły wtorek, 11. lutego, obradowała nad tym w Berlinie Krajowa rada rolnicza na całą Rzeszę. Przyznano, że dotychczasowe prawodawstwo nie daje rolnictwu żadnej ochrony przed zrywaniem kontraktów, i że dziś niepodobno wyszukać odpowiednich środków przeciw temu. Postanowiono odczekać, na co się także godził reprezentant rządu związkowego, o ile książeczki robotnicze i karty legitymacyjne, zaprowadzone od 1. lutego dla zakordonowego robotnika, okażą się praktycznymi. Wtedy zaprowadzone one zostaną także dla krajowego robotnika.

Wobec tego wszystkiego sprawa robotnika rolnego przedstawia się dziś tak: że rolnictwo niemieckie nie posiada dostatecznych robotników niemieckich, że sukurs, jaki mu dają polscy robotnicy sezonowi z wschodnich prowincji, jest także nie wystarczającym, że wskutek tego rolnictwo niemieckie jest wskazane na niezbędną pomoc polskiego robotnika z Królestwa i Galicji.

nam jeszcze o jednym wiarogodnym świadku wynurzeń napoleońskich; był nim Tadeusz Małuszewski (w utworze Nowaczyńskiego nie zachodzi), wybitny patriota polski, najprzód poseł Sejmu Wielkiego, później radca stanu Księstwa Księstwa Warszawskiego, zaufany powiernik Napoleona.

Oto, jak np. wyraża się »Bóg wojny« na przedstawienie de Pradta, że rycerscy polacy cudów waleczności dokazywali: »Rycerscy polacy? Ja nie widziałem w tej kampanji rycerskich polaków. A już o cudach waleczności nie było i mowy. Zresztą było ich tak mało, tak mało! Na uwagę de Pradta, że polaków walczyło do 70.000, odpiera Napoleon; »To nieprawda, tyle nie było. Mogło być najwyżej 50.000. A zresztą choćby i cyfra wasza się zgadzała, to jako narzędzie wojenne, jako siła, jako czynnik zwycięski reprezentowali oni ledwie kilkanaście.« A o Józefie Poniatowskim wyraża się: »Poniatowski to zdrajca! Najpierw jeszcze na wiosnę w Głodnie tańczył, grał, śpiewał, romansował, a potem i z wyruszeniem się spóźnił. A pod Borodinem? Co zrobił, to źle! Zawsze mi wyśmiał pojedyncze bataliony tam, gdzie trzeba było odrazu decydować na ryzykowanie wielkich sił. Klepska austriacka szkoła militarna i tyle. Ja już nie chcę nie słyszeć o Poniatowskim.« Późniejszym zamianowaniem Poniatowskiego »marszałkiem Francji« zadał Napoleon kłam tym swoim własnym słowom.

I jeszcze jedno lekceważenie polaków z ust Napoleona: »Gdzie co złego się trafiło, tam wszędzie napotykałem się na polską fatalną rękę, polskie niedołęstwo, polską nieśmiałość, polską fanfaronadę, błagę, osławioną pozę na nienstraszo-

Pan Iffland zawiadomił tutejszy Pos. Tageblatt, że twierdzenie jego, jakoby protest wielkich posiadzcielei niemieckich przed wywłaszczeniem przyszedł do skutku skutkiem intrygi polskiej, nie zgadza się z prawdą, bo protest został przez niego zredagowany i przez innych wielkich posiadzcielei niemieckich przyjęty i podpisany. Jeżeli wielu z nich protestu nie podpisało, uczynili to jedynie ze względów taktycznych.

Pan Iffland zastrzega się stanowczo przeciw zarzutowi, jakoby protestujący posiadzciele chcieli swym protestem zaskoczyć rząd i »Bund« rolników z tyłów. Posiedziciele niemieccy w Poznańskim nie przyznają wogóle »Bandowi« żadnego prawa do nadawania im dyrektywy w sprawach politycznych.

Pos. Tageblattowi wydarzył się przytym taki wypadek, że w drugim arkuszu swego pisma drukuje oświadczenie p. Ifflanda, a w pierwszym arkuszu artykuł, w którym twierdzi, iż ma dowody w ręku na to, że polacy dali inicjatywę do protestu niemieców i podaje nawet ustęp z nadesłanego sobie w tej sprawie listu.

Tak wygląda u Pos. Tageblattu — »polaka intryga!«

Nalwność polityczna. Schles. Ztg. podaje list p. Janty-Poleczyńskiego, nadesłany na ów głośny wiec Straży we Wągrowcu, a scharakteryzowany przez nas już jako niefortunny. Z objawu tego Schles. Ztg. wysnuwa wniosek, że »przywódca polaków« przygotował odwrót. O wrogim niemieckim hasle bojowym »swój do swego!« — pisze dosłownie Schles. Ztg. — oraz o bezwzględnej bojowce zdrajcy sprawy polskiej nie słyszy się teraz prawie wcale. Ale wedle dotychczasowych doświadczeń wie każdy znawca stosunków na kresach wschodnich, że »taktowne i spokojne zachowanie się« polaków (o którym pisze p. Janty-Poleczyński) trwa tylko dopóty, dopóki polacy czują na sobie silną dłoń rządu.

W takim razie — musimy my konkludować — albo polityka rządu pruskiego lat ostatnich nie uchodzi jeszcze w oczach Schles. Ztg. za politykę »silnej dłoni«, albo też zachowanie się społeczeństwa polskiego w ciągu ostatnich lat było najjaśniejsze, »taktowne i spokojne«. Trzeciej możliwości niema.

Z tego, co Schles. Ztg. pisze o zniknięciu hasła »swój do swego!« itd., wynika tylko, jak liche Schles. Ztg. ma pojęcie o tym, co się dzieje w obozie polskim i w prasie polskiej.

Najwymownym wywodom Schles. Ztg. przeciwstawiamy fakt, że polska opinia publiczna staje się raczej jeszcze bardziej czujną i ostrą. Tak jest, tak być powinno i tak być musi! Pisaliśmy o tym kilkakrotnie.

Na centrowym zebraniu w Wrocławiu, które odbyło się we wtorek, przemawiał red. Burkner na temat: »Co jest narodowe i kto jest narodowy?« Pan B. w drugiej części swojej mowy poruszył także kwestję polską i powiedział mniej więcej tak:

Kto przeadza na punkcie zasady narodowej,

ność. Zniecierpliwiałem tych północnych gaskończyków.«

Delikataiej i ostrożniej wyraża się Napoleon wobec Potockiego, ale i tu łatwo z jego słów można wyczuć, że obcewały złote góry, a chce się wyręczyć slaniem. Niepomny na dotychczasowe poświęcenie się tylu tysięcy polaków, żąda nowych wysiłków, nowych ofiar. »Wy mi musicie pomagać z całym zaparciem się siebie! Ja muszę ostatecznie przekonać się, czyście wy godni być narodem, samostatnym narodem. Słowami, nawet bardzo wzniosłymi, bardzo kwiecistymi wy się nie wykręcicie... Mnie trzeba czynów... czynów! czynów!«

Choćby wyrzucenia powyższe niekoniecznie były dosłownymi, to jednak treść ich jest faktem historycznym, a więc przyczynkiem do ilustracji charakteru Napoleona. Takie też prawdopodobnie uczucia żywił dla Polki od samego już początku korsykański zdobywca.

»Boga wojny« nazwał Nowaczyński epizodem napoleońskim, i w tym oznaczeniu leży już bezpretensjonalność autora co do tego utworu. Nie jest też to obraz sceniczny z jakimś węzłem dramatycznym i akcją odpowiednią, lecz dyalogowanym epizodem z pamiętnego roku 1812. Ale właśnie dla swojego skromnego zakresu, a treści wysoce interesującej o prawdziwym podkładzie, zjednywa nas ten utwór ku sobie. Jego figury, choć z lekka tylko szkicowane, wyraźnie zarysowują się w umyśle czytelnika. Język autora gładki i potoczny sprawia, że »Boga wojny« czyta się z wielką przyjemnością.

Tadeusz Mielcarzewicz.

(Dokończenie nastąpi.)

to członków innej narodowości ograbić chce z języka i własności, dopuszcza się ciężkiego grzechu na własnym narodzie. A czynią to hakatyści. Oburzają się na każdą krzywdę, wyrządzaną Niemcom w innych krajach, ale zapominają o przykazaniu: „Czego nie chcesz, tego nie czyni innym!” Jeżeli hakatyści żądają, by dzieci uczyły się w szkole historii polskiej w celu dowiedzenia się, jak mało ponętnym jest państwo polskie, natenczas powinny się także dzieci w interesie sprawiedliwości dowiedzieć, jak Polska przez całe wieki była przedmurzem chrześcijaństwa, i jak wielkie zasługi ma naród polski także wobec nas Niemców.

Kto dobra niemiecką przagnie rzetelnie, ten żyć może sobie tylko, by zrobiono zwrot w ostatniej choćby godzinie. Pokładamy całą nadzieję w Izbie panów.

Dzięki polityce gwałtu hakatystów cieszą się dziś polacy sympatją całej Europy, a sympatja ta wzrosła jeszcze, gdyby radykalni polacy sprawy nie psuli. Jeżeli niektóre pisma polskie podniosły i uznały szlachetny czyn ks. kard. Koppa, to stąd nie można jeszcze — jak to czyni Köln. Volksztg. — wysnuwać wniosku, że w polskim obozie radykalnym dokonana się przemiana. Przeciwnie temu przemawia doświadczenie. Mimo wszelkich strat musimy stać twardo wobec radykalizmu polskiego. Jak niegdyś nie pochłonięły Centrum dzikie fale walki kulturalnej, tak Centrum i dziś ostanie się wobec naporu polaków.

Tak o kwestji polskiej mówił p. redaktor Bürkner na zebraniu wrocławskich centrowców. Wywody jego są typowe, odzwierciedlają znakomicie pogląd stanowiący większość centrowców śląskich na sprawę polską. A na pogląd ten składa się z jednej strony potępienie antypolskiego systemu pruskiego, z drugiej zaś potępienie radykalizmu polskiego, wypływające z absolutnego niezrozumienia istoty polskiego ruchu narodowego.

Czy to niezrozumienie i ta niechęć wobec naszego ruchu narodowego wyjdzie sprawie centrowej na Śląsku na korzyść przy zbliżających się wyborach sejmowych, to niedaleka przyszłość okaże. Centrowcy głoszą nie grzeszą nadmiernym zmysłem orientacyjnym i są politycznie nieobliczalni.

Z powodu wystąpienia w Delegacji austriackiej wiceprezesa Koła Polskiego, hr. Dzieduszyckiego, pisze rozgniewany korespondent wiedeński Schles. Ztg., że prasa wiedeńska — z małymi wyjątkami — albo wcale nie odpiera tego rodzaju wrogich nieuczynnie wystąpień, albo odpiera je w sposób niewystarczający. Korespondent wyciąga z tego wniosek, że wpływy polskie sięgają obecnie znów daleko i głęboko, także poza granicami Galicji.

Na ankietę Henryka Sienkiewicza o wyłączeniu odpowiadają w dalszym ciągu, przyłączając się do głosów protestu i najgłębszego oburzenia całego świata cywilizowanego: 108) Felix Moreau, profesor prawa na uniwersytecie w Aix. 109) Józef Reinach, deputowany francuski. 110) Gabriel Sarrazin, literat, autor książki „Les poètes romantiques de la Pologne” (Polscy poeci romantyczni). 111) Dr. Bernheim, profesor na uniwersytecie w Nancy. 112) Louis Martin, deputowany z Var. 113) I. H. Rosny powieściopisarz.

Sprawa polska w Delegacji austriackiej.

Wiedeń, 12. lutego. (TBW). W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem ministerjum spraw zewnętrznych w Delegacji austriackiej wykazywał

Teśknota.

... Jesień jasna, cicha, rozpościerała swe skrzydła i dobrze było... jak dobrze...

I szła teśknota przez pole, a na każdym źdźbłę trawy, na każdym ścierniu zawieszala koronki wzorzyste — białocieńne, a tak misternie cienkie, jak nitki pajęczne...

I szła teśknota przez pole...
Hej! Idzie na bory, na rzeki, na wieś ludną i pustelne chatki, a gdzie jeno przejdzie, zostawia koronki, a w sercu i ból i żal...

A gdzie jeno przyjdzie, wesele kryje się, zanika, i ona rozpościera swe skrzydła, a babim latem mota...

Przysła na ugór, pod las... a pod lasem właśnie doorywał ostatniego zagona siwiuteńki, jak gołąb, starszek... I wesoło mu było, a jasno na duszy okrutnie...

Dziw...
Tyla roków na świecie żyje, tyła ludzi widział, tyła różnych różności przeszedł, i dobre miał roki i złe, a takiej jesieni nie widział...

Idzie coś do niego w tym słońcu, idzie, i do brze mu, i dcho na duszy tak...
Konie zatrzymał, bat rzucił i patrzył...
Jesień...

A teśknota szła do niego, zaczepiając po drodze swe białe koronki pajęczne...
Teśknota szła...
I wzięła go w ręce i wcisnęła mu w serce ból... i wzięła mu w duszę jad...

Stał tak, z rękami zawisłymi bezwładnie, z twarzą pooraną życiem, i żal mu było tego lata — życia żal...

A teśknota poszła dalej...
Stanęła jeno na chwilę jeszcze, wzięła garść śnieżnej pajęczyny, rzuciła ją wiatrowi i poszła dalej...

delegat **Bärnreither**, że monarchja austro-węgierska składa się z najrozmaitszych narodowości, i że skład ten wywiera coraz większy wpływ na politykę zagraniczną. Środkiem osłabienia tej polityki narodowościowej jest usilne staranie, aby wszystkie narody stanęły na podstawie wzajemnego szanowania odrębnych uczuć narodowych. Jeżeli jednak jakieś zajście zewnętrzne podnieci jedną lub drugą narodowość cokolwiek silniej, polityka austro-węgierska nie może natychmiast wyciągać z tego konsekwencji. Minister spraw zewnętrznych nie powinien podobnych przeszkód bynajmniej ignorować, ale nie może uchylić nie innego, jak tylko obserwować je i obserwować swoje użytkować w swojej polityce. Kurs polityki zagranicznej nie powinien ulegać zachwianiu skutkiem przeszkód przejściowych, skutkiem powiewu wiatru z zagranicy.

Minister spraw zewnętrznych w granicach możliwych i realnych uczynił wszystko, co tylko było w jego mocy. Minister zapatruje się żywnie na stanowisko Austrii, a wpływem tego zapatrywania jest jego polityka ekonomiczna na Bałkanach. Mówca występuje przeciwko zapoznaniu punktu tego programu Aehrenthala w sprawie zagranicznej i podnosi z naciskiem, że nie chodzi tu bynajmniej o politykę awanturniczą, lecz jedynie o pokojową akcję cywilizatorsko-gospodarczą na Bałkanach, przyczym Niemcy będą miały sposobność odzajemnić się po rycersku za Algieras przez poparcie dążności Austro-Węgier.

Program wytknięty w Mürzstegu jest niewzruszoną podstawą austro-węgierskiej polityki orientacyjnej. Szkoła tylko, że nie uwzględniono w nim stosunków ekonomicznych socjalnych i szkolnych Macedonii. Mówca wywodzi do głębszego zbadania tych stosunków i wyraża konieczność zawarcia traktatów handlowych pomiędzy Austrią a państwami bałkańskimi. W końcu żąda skonsolidowania stosunku pomiędzy Austrią a Węgrami i zaznacza, że tylko wspólność ekonomiczna przedstawia pewną rękojmię siły monarchji na zewnątrz. (Oklaski.)

Delegat **Seliger** potępił politykę polską podyktowaną przez junkrów pruskich i rozwodził się szczegółowo nad smutnym położeniem robotników austriackich udających się do Prus. Mówca wzywał ministra spraw zewnętrznych, aby zajął się nimi i skończył życzeniem, aby polityka zagraniczna Austro-Węgier stała się nie tylko polityką interesów kapitalistycznych, ale także polityką broniącą zdrowia i wymagań ekonomicznych austriackich żyjących za granicą.

Delegat **Axmann** podnosił z całym naciskiem, że Partja chrześcijańsko-socjalna trzyma się niewzruszenie przymierza z Niemcami. Mówca spodziewa się, że Niemcy za poparcie, jakiego doznali ze strony Austro-Węgier w Algieras, odzajemnią jej się przez poparcie austro-węgierskiej polityki na Bałkanach.

Delegat **Hormuzaki** witał sympatycznie trzymanie się przymierza z Niemcami i Włochami, oświadczył jednak, że polityka pruska narusza nie tylko uczucia polaków, ale także wszystkich stojących na podstawie równoprawności narodowości.

Delegat **Pacher** bronił przymierza z Niemcami przeciwko zarzutom podnoszonym przez mówców słowiańskich. Zdaniem jego ustawy wyjątkowej rządu pruskiego nie zmierzają do wyłączenia polaków, lecz są tylko środkiem ku wzmożeniu szczerpu niemieckiego w dzielnicach wschodnich, w celu obrony tych strategicznie tak ważnych prowincji. Austrija nie może uprawiać lepszej polityki jak opierająca się na utrzymaniu trójprzymierza.

Delegat **dr. Kramarz** występuje z całą stanowczością przeciwko tendencjom zaczepnym, przypisywanym austriackiej polityce bałkańskiej w prasie zagranicznej. Ani w Austrii, ani na

I wiatr niósł te zwoje nitki, niósł, aż przyniósł pod stopy starca i zaczął mu na sukmanę je rzucać, a motać, a okręcać nimi i twarz, i nogi, i ręce...

Aż wionęła na drogę lipową...
Szła nią dziewczyna z piosnką na ustach...
Oj, dana, moja dana, rozlegało się wokół, aż stare lipy się dziwiły, aż się słońko do niej śmiało...

Oj, dana, moja dana...
Szła młoda, świeża, a tak smutku nieznająca, radośna...

Szła do domu, do chaty, a w chacie czekały ją kwiaty z okna zaglądale, a w chacie czekał ją promyk słońca, przenikający przez małe szybki...
Hej, dobrze jej, wesoło...

A matula kochają, i kwiaty pachną, i promyk słońca grzeje a pieści, a całuje...
Powiał wiatr i przyniósł strzępek białej pajęczyny i na nią rzucił, a włosy nią ometał...
I przysła ze strzępkim teśknica serdeczna...
Za czym?

A teśknica przysła bliżej i siadła jej na ramieniu i zaczęła jad swój do serca jej wlewać, a duszę nim truć...
Hej, teśkno jej do kochania, do serdecznego — miłowania takiego, by mogła w nim duszę utopić i serce oddać na zawaze, na wieki...

Kochania jej trza, kochania wielkiego, jak morza szerokiego, a jasnego jak on promyczek słońca...
Kochania jej trza głębokiego, kochania jej trza czystego, jak owa iza, co od oka zaświeca...
Kochania...

I teśknica brała ją w ręce coraz silniej, a duszę, a serce truć...
Szła do wsi dziewczyna, do chaty szła, lecz już jej lipy się nie dziwiły, już się do niej słońko śmiać przestało — jeno teśknica piersi żarła, a wiatr babie lato motał, a omotowywał i twarz i nogi i ręce...

Wojciech Biernacki.

Węgrzech nie znajduje się nigdy większość dla polityki zaczepnej na Bałkanach. Mowca spodziewa się uspokajających oświadczeń ze strony rządu co do porozumienia Austro-Węgier z Rosją i innymi mocarstwami w sprawie akcji reformowej w Macedonii. Chodzi mu głównie o to, czy porozumienie nie ucierpi skutkiem projektu budowy kolei austriackiej na Bałkanie.

Minister spraw zewnętrznych **Aehrenthal** oświadczył najpierw w kwestji traktowania żydów austriackich i węgierskich w Prusiech, co następuje: Rząd niemiecki zaznacza, że mniemanie, jakoby żydom zagranicznym wogóle nie było wolno mieszkać w Prusiech, jest mylnym. Tylko w poszczególnych wypadkach osobne pozwolenie na pobyt jest potrzebnym.

Skutkiem interwencji rządu austriackiego niemiecka Rada związkowa już w r. 1905. powzięła uchwałę, według której robotnicy austriaccy, nawet gdy opuszczają Rzeszę niemiecką, nie tracą uzyskanej tam renty skutkiem nieszczęśliwego wypadku. W sprawie przyznania im tego samego prawa co do renty inwalidzkiej toczą się z rządem niemieckim układy.

Przechodząc do ogólnych stosunków Austro-Węgier, wywodzi minister, że trójprzymierze stworzone w celu ochrony i utwierdzenia równowagi w Europie, w celu odparcia niebezpieczeństwa, jakie mogłoby powstać dla członków trójprzymierza skutkiem przesunięcia tej równowagi. W interesie pokoju koniecznym jest, aby dwa największe mocarstwa w Europie środkowej były związane sojuszem. Tak Niemcy jak Austro-Węgry interesowane są w tym, aby oba państwa pozostały wielkimi mocarstwami.

Gdyby Niemcy n. p. miały specjalny interes na Bałtyku lub na Morzu Północnym i gdyby tam powstały jakie zatargi, nie dotyczyłoby to wcale zobowiązań Austro-Węgier. W kwestji macedońskiej oświadcza minister, że porozumienie z Rosją polega na zgodnym postanowieniu obu rządów, aby uszanowano niezawisłość i nietykalność państw bałkańskich. W Macedonii przeprowadzono już ulepszenia w sądownictwie, żandarmerji i finansach. W końcu zapewnia minister, iż rząd popierać będzie wszelkie usiłowania, zmierzające do skonsolidowania sytuacji w Europie. (Żywe brawa.)

Urzędowa nauka na usługach polityki.

Sprawa wyłączenia nie daje spokoju rozmaitym „uczonym” niemieckim, którzy wyzyskują je celem zaprodukowania swej urzędowej nauki. To, co było dawniej chlubą Niemiec, tj. nauka czysta na niezależnym uniwersytecie, należy do przeszłości, odkąd ofiarowuje się katedry profesorskie za ciętość w występach politycznych, jak to istotnie się dzieje na pruskich uniwersytetach; potrzeba tylko przypomnieć „uczonemu” profesora Schiemanna w Berlinie, który po demonstracji, urządzonej mu przez polaków, otrzymał odrazu profesurę z wyjątkiem prócz innych wyróżnień.

Dzisiaj ma widoki na uzyskanie katedry, kto wykaże dostateczny serwilizm, kto umie przykroć naukę na sposób urzędowy, zrobić z niej przedmiot, służący jedynie celom państwowym. Rażących na to dowodów w dziejach ostatnich lat pruskiego uniwersytetu aż nadto, wystarczy wspomnieć tylko nazwiska Aronsohna i Sembarta, który ostatni nie mógł dla swych niezależnych przekonań doczekać się nawet nadzwyczajnej profesury, lecz musiał się zadawać prywatną docenturą. Skoro jednak opuścił Wrocław, uznano za potrzebne utworzyć drugą profesurę z wyjątkiem w ekonomji, wykładanej przedtem przez Sembarta, gdy znalazła się tylko odpowiednia kandydatura w osobie urzędowego profesora Wencksterna.

Ze takie stosunki odbyły się już na niemieckiej nauce, to jest faktem stwierdzonym, ale że i społeczeństwu niemieckiemu, jako takiemu, przyniesie to fatalne szkody, to zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości. Stąd też umysły światlejsze poród uczonych niemieckich przerażają się tym stanem rzeczy, i tym tłumaczy się powstanie, pod przewodnictwem monarchijskiego ekonomisty Brentana, Związku zawodowego profesorów uniwersyteckich. Dotąd wiedziano tylko o związkach zawodowych, regulujących warunki pracy — ten atoli związek profesorów ma za cel walkę o niepodległość nauki, o niezależność uniwersytetu, obronę przed zalewem katedr przez elementy lokajskie, nie mające z nauką styczności. Trudno przesądzać, czy związek ten osiągnie swoje zadanie, awzględaiając jednak to, że tylko nieliczni profesorowie przystają do niego, mniemać można, że nauka niemiecka nie powróci do swych wyżyn dawniejszych, że raczej będzie się dalej staczała po chyłności do ostatecznego swego upadku.

Nie dziw zatem, że przy takim stanie rzeczy dla tych profesorów-karjerowiczów w samą porę przyszedł pruski projekt o wyłączeniu. Ta nadarza się sposobność nielada wykazania swych państwowych poglądów na naukę, to łatwa droga do osiągnięcia zaszczytów, do zrobienia kariery naukowej.

Znamienny bardzo przyczynek do tej sprawy znajdujemy w naukowym czasopiśmie p. n. Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik, wychodzącym w Tybindze. W zeszycie styczniowym tegoż wydawnictwa produkują swoją naukę docent prywatny z Heidelbergu dr. Hermann Levy; nazwisko samo zdradza już, z kim mamy do czynienia. Uczony ten, państwowego pokroju, referuje w wspomnianym czasopiśmie o angielskiej polityce agrarnej w ostatnich czasach i wysnuwa z tego wnioski o pruskim projekcie wyłączeniowym.

Ze znieśieniem cel zbożowych w Anglii — są słowa młodego adepta urzędowej nauki — rozwinęły się stosunki produkcji w rolnictwie

angielskim bardzo pomyślnie dla twórczenia drobniejszych gospodarstw. Stąd wzrasta stale w całej Anglii w ostatnich dziesięcioleciach popyt na drobniejsze gospodarstwa. Odpowiednie jednak zmianie stosunków posiadłościowych stał ten wzgląd na przeszkodzie, że dla większości angielskich magnatów służy posiadłość ziemską celem socjalnym, politycznym i sportowym. Stosownie do tego są ceny na ziemię w Anglii, przy rzadkich zresztą wypadkach sprzedaży, tak wygórowane, że nabywca, któryby był skazany na ciągnięcie zysków materialnych z nabytego gospodarstwa, nie mógłby ich wygospodarować. Już w r. 1892. zamierzano przez t. zw. Small Holdings Act usunąć trudności stojące na przeszkodzie twórczeniu gospodarstw mniejszego typu. Kompetencje jednak, które przyznano w tym celu radom hrabstw, okazały się niedostatecznymi, gdyż zaledwie kilkaset akrów wydzielawiono w drobnych nadziałach, a jeszcze mniej przeszło na własność drobnych gospodarzy.

Nowe prawo z r. 1907 idzie natomiast w tym kierunku dalej. Upoważnia bowiem rady hrabstwa do nabywania na drodze przymusowej ziemi do parcelowania tam, gdzie nie może jej otrzymać na odpowiednich warunkach i za dobrowolną umową. Rada hrabstwa ma prawo zarówno nabyć ziemię na drodze przymusowej jak i przymusowo oddzielić, o ile w danej okolicy odczuwa się brak gospodarstw mniejszych.

Tym sposobem można w Anglii przez przymusową dzierżawę każdego właściciela ziemskiego zmusić do tego, aby użytkował swą posiadłość tak, jak tego wymagają gospodarze potrzebujący przy dzisiejszym rozwoju rolnictwa. Interes ogółu, potrzeby nowoczesne domagały się tam twórczenia drobnych gospodarstw; wobec tego było obójtym, czy wkraczanie władz w stosunki posiadłościowe da się pogodzić ze starymi, umiłowanymi dogmatami partyjnymi lub nie.

Z powyższego scharakteryzowania stosunków agrarnych w Anglii wysnuwa uczony Levy w końcu swego artykułu poniższe logiczne dedukcje:

Jest to poważnym napomnieniem dla niemieckich polityków, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy nie ukończono jeszcze sporów w sprawie przedłożenia rządowego. W konserwatywnych Prusiech nie można z powodu mnogości wątpliwości i odrębności interesów dojść do pewnego wniosku dla dobra państwa, co było możliwym w liberalnej Anglii!

Wykrzyknikiem kończy swe logiczne wywody uczony Levy, i doprawdy słusznie; gdyż trudno pojąć, jak może profesor uniwersytecki z takim zapasem zleć woli chociaż porównywać to, co się dzieje w Anglii li tylko z potrzeb kulturalno-ekonomicznej natury z tym, co się ma stać w Prusiech jedynie ze względów politycznych. W tym wypadku mają być zasady ekonomiczne wręcz pogwałcone, gdyż rugować się zamierza nie tych, którzy jak w Anglii władają ziemią w celach socjalnych, politycznych lub sportowych, lecz tych, którzy swoją inteligencją zawodową, pracowitością i zbiegliwością, którzy z całym nakładem sił intelektualnych i fizycznych doprowadzili swe gospodarstwa do stanu kwitnącego.

Lecz z drugiej strony dziwić się nie można tej ekwilibrystyce logicznej, gdyż, jak powiedzieliśmy na wstępie, w Prusiech musi się dzisiaj wszystko podporządkowywać polityce obecnego rządu. Doszło się tutaj do tej niebezpiecznej dla samego państwa teorii, że państwo jest samo w sobie celem — ten cel stoi ponad wszystkim, ponad nauką — ponad ekonomją i logiką.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 12. lutego.

(P. B. P.) Drugie czytanie etatu ministra oświecenia. Suma dochodu etatu oświecenia wynosi razem mk. 7 milionów — w porównaniu do tej sumy wydają się rozchodowe wprost olbrzymie, i tak stałe rozchody obliczone na rok 1908. na mk. 195 milionów, a jednorazowe i nadzwyczajne wydatki na mk. 20 milionów, czyli razem mk. 215 milionów. Innymi słowy państwo dopłaca na cele oświatowe z ogólnego skarbuca poważną kwotę mk. 207 milionów.

Przy pozycji pensji ministra rozpoczęła się, według zwyczajnego, dyskusja ogólna. Jako pierwszy mówca wypowiada życzenia partji centrowej, poseł ks. dr. Dittrich z Brunsbergu na Warmji. Mówca zaznacza, że Kościół katolicki w dziedzinie kościelnej uważa za cenne dobro — swobodę kościelną. Zarzuca się wprawdzie Kościołowi katolickiemu, że chce rządzić. To nieprawda. Kościół katolicki dla tego tylko pragnie swobody, by obfite źródła sił swoich, znajdujących się w jego instytucjach, mógł należycie użytkować w służbie około dobra jednostek i ogółu. Swobodę tę w ostatnim czasie naruszył rząd pruski, i to przez to, że usiłował zebrać informacje, w jaki sposób i w jakim języku odbywają się nabożeństwa i kazania w kościołach katolickich. To jest przeciwko swobodzie kościelnej — przeciw nie rząd, lecz władze kościelne mają zadanie, dbać o to, aby prawdy wiary nauczyły się wierni w sposób najskuteczniejszy. I to właśnie jest celem nabożeństw i kazania. Sprzeciwia się zasadom Kościoła oddawanie kazania i nabożeństw na usługi spraw ubocznych, więc n. p. narodowości.

I na zewnątrz domaga się Kościół swobody, mianowicie urządzania nabożeństw i budowania kościołów tam, gdzie się tego okazało potrzeba. — Lecz i tutaj rząd robi trudności. Rości sobie także Kościół prawo — do swobody zakonów, ażeby zakonnicy świeckich księży mogli wspierać przy spełnianiu obowiązków opieki duchownej. Mówca skarży się, że swobód tych odmawia się szczególnie Kościołowi na Warmji, pomimo, że uznaje się lojalne zachowanie ludności tamtejszej.

W całych Prusach tak Zachodnich jak Wschodnich nie ma ani jednego katolickiego zakonu męskiego, a w Poznańskim istnieje tylko jeden jedyny. Czyżby zawsze jeszcze obawiano się propagandy katolickiej? Mówca omawia uwzględnienie swobody Kościoła także w dziedzinie miłosierdzia i przechodzi następnie do omówienia dawnej bolączki: dozoru księży nad szkołą. Rząd i niemiecko-katolickich księży usunął coraz bardziej od dozoru nad szkołami. Mówca twierdzi, że rząd ulega w tym względzie hasłom t. zw. dozoru fachowego, to znaczy, że szkoły powinien dozorować tylko nauczyciel z zawodu. Poseł Dietrich wykazuje, że księża dzięki swemu powołaniu, które streszcza się w opiece i wychowaniu ogółu, — daleki wykształceniu swemu zdolni są spełniać także zadanie fachowego dozoru. Gdy rząd w obecnym kierunku postępować będzie dalej, to nastąpi zupełny rozdział między Kościołem a szkołą, a przecież oba czynniki mają to samo niemal zadanie: wychowywać i udoskonalać ludzi.

Tuż po mówcy centrowym otrzymał głos ks. prałat dr. Jażdżewski.

Mówę posła ks. dr. J. podaliśmy już wczoraj podług telefonicznego streszczenia.

Minister odpowiada poprzednim mówcom na ich skargi w sprawie ograniczenia swobód zakonów, że i w krajach katolickich, jak Austria i Bawaria osiedlanie się zakonów zależne jest od przyzwolenia rządów. Wylizując następnie liczbę zakonów katolickich w Prusach dowodzi, że rząd zakony te traktuje przychylnie. W ostatnich jeszcze roku pozwolono na utworzenie nowych siedmiu zakonnych w liczbie 56. Pewna ostrożność w tym względzie jest nakazana w okolicach, gdzie się toczy walka narodowościowa i gdzie przeważa żywioł protestancki. Chodzi o to, ażeby nie dawać nowych powodów do zatargów.

(Dalsze wywody ministra podaliśmy już także wczoraj).

Poseł nac.-liberalny dr. Friedberg krytykuje zakaz ministra, wystosowany do niemieckiego stowarzyszenia bibliotecznego na G. Śląsku, ażeby z bibliotek swych usunęło pewne książki. Zakaz ten dotyczył książek socjalistycznych i przeciwnych wierze i religii. Mówcy zakaz ten się nie podoba. Powiada on, że takie zakazywanie książek nie odpowiada powadze rządu. Zresztą owo towarzystwo w niczym tutaj nie zawiniło. Książki zostały zakupione na życzenie czytających. Pod tym względem należy ludziom pozostawić zupełną swobodę. Zakazy gorzej oddziały jako swoboda. — W sprawie dozoru szkolnego zwraca się mówca stanowczo przeciwko temu, ażeby w inspekcji powiatowej zasiadali przedstawiciele Kościoła. Dozór ma być władzą czysto państwową. Partja nac.-liberalna jest absolutnie przeciwną, ażeby osoby duchowne powoływano do dozoru szkolnego.

Konserwatywny mówca pos. Heydebrand broni ministra i przyznaje słuszność jego zakazowi książek nieodpowiednich dla szerokiego mas, choć może odpowiednich dla uczonych i filozofów. Szczególnie zwraca się mówca przeciwko obawom nac.-liberalów przed Kościołem i powiada, że gdziekolwiek słyszą o Kościele, tam zaraz widzą niebezpieczeństwo dla kraju i narodu. Tak niebezpieczny Kościół przecież nie jest. Mówca konserwatywny kładzie nacisk na stanowisko swojej partji, która z całą stanowczością obstaje przy tym, ażeby szkoła zachowała swój religijny i moralny charakter i to szczególnie w czasach dzisiejszych.

Następnie zabiera powtórnie głos minister Holle i broni przeciwko wywodom posła Friedberga zakazu swojego, wydanego przeciwko książkom antyreligijnym. W sprawie dozoru szkolnego przeciwy, jakoby pod tym względem istniał już jakiś gotowy plan, podkreśla przytym, że i w tej sprawie kierować się należy względami na postęp w wychowywaniu szerokiego mas. Zdaniem ministra, księża i nauczyciele na tej drodze zawsze spotykać się będą przychylnie, ażeby wspólnymi siłami wypełnić swoje zadanie.

Wolnomyślny pos. Eickhoff zaznacza, że partja jego dziś jeszcze nie decyduje swojego stosunku do ministra. Trzeba go najpierw poznać. Tymczasem partja wolnomyślna z zadowoleniem dowiaduje się, że minister przy przeprowadzeniu nowego prawa szkolnego uwzględnił będzie dziejowy rozwój szkolnictwa.

Wolnokonserwatywny Zedlitz zajmuje stanowisko pośredniczące między konserwatywnymi i nar. liberalnymi. Pochwala stanowisko ministra wobec zakazu książek antyreligijnych, ale z drugiej strony zwraca się przeciwko dozorowi szkolnemu ze strony księży. Uzasadnia to tym, że nauczy-

ciela czują się poniżeni nadzorem księży. Stosunek nauczycieli do księży się wtenczas dopiero naprawi, gdy księżom odebrany zostanie nadzór szkół.

W sprawie tej wyraźne zarysowało się przeciwieństwo do partji centrowej prawie wszystkich niemieckich partji dla tego, że i konserwatyści oświadczyli gotowość do ustępstw na rzecz lewicy, akcentując jedynie potrzebę nauki religijnej w szkole.

Pod koniec domagali się posłowie jednego dnia wolnego w czasie obrad nad tym etatem, ale prezydium oświadczyło się przeciwko temu żądaniu.

Dyskusja polska w Dumie.

Na wtorkowym posiedzeniu Dumy była mała dyskusja polska. Na porządku dziennym stanął między innymi referat komisji oświatowej w sprawie projektu do prawa wniesionego przez ministerium oświaty o wprowadzeniu wykładów polskich w przedmiocie języka polskiego i arytmetyki w seminarjach nauczycielskich w Białej (gub. siedlecka) i w Chełmie (gub. lubelska). Nadto domagał się projekt ministerstwa oświaty utworzenia etatowych posad nauczycieli języka polskiego w innych seminarjach w Królestwie Polskim a mianowicie w Jędrzejowie, Solcu, Siewnicy, Wymyślinie i Łęczycy.

Poseł Kowalski, referent komisji oświatowej, która powyższą sprawą się zajmowała, mówi, że reskrypty carskie z r. 1905. zaprowadzają obowiązkową naukę języka polskiego w szkołach początkowych Królestwa; wobec tego należy stworzyć dla nauczycieli możliwość przygotowania się do wykładów w języku polskim. Niniejszy projekt ministerstwa ma służyć temu celowi, a komisja uznając słuszność tego zarządzenia, proponuje Dumie, aby projekt przyjęto w całości.

Z kolei zabiera głos znany nam wróg episkop Eulogjus, który proponuje, aby rozpatrzenie całego powyższego projektu a conajmniej tej części odłożono, która dotyczy seminarjów białskiego i chełmskiego, aż do czasu, dopóki Ruś chełmska nie zostanie wydzieloną ze składu Królestwa Polskiego, kiedy Chełmszczyzna, ta Ruś podlaska, zależeć będzie nie od obcej Warszawy lecz od ojczyźnego Kijowa; w bezwzględny zatwierdzeniu projektu miejscowa ludność rosyjska widzieć będzie nową polonizację miejscowej szkoły i nowe powodzenie polityki polskiej.

Następnie zabiera głos jeszcze kilku reakcjonistów jak Kowalenko, Kielepowski, Wietczin, Gulkin i Timoskin, którzy wnoszą o poprawkę, a mianowicie w tym kierunku, aby wykłady w języku polskim były prowadzone nie obowiązkowo.

Przedstawiciele opozycji bronią prawa narodowości i uczenia dzieci w ich ojczystym języku.

Przedstawiciele centrum stwierdzają, że projekt do prawa ma charakter czysto praktyczny, wykluczający wszelką możliwość nadawania rozprawom zabarwienia politycznego. Z formalnej strony projekt jest oparty na rozkazach carskich i dlatego niema podstawy do odrzucenia go.

Wiceminister oświaty Belustin w mowie wyjaśniającej popiera projekt i łączy się ze zdaniem centrum.

Na tym przerwano tę dyskusję i przystąpiono do głosowania, uchwalając znaczną większością głosów przedłożenie ministerstwa oświaty.

Imieniem Koła Polskiego miał przemawiać Dmowski; lecz widząc, że projekt otrzyma większość dzięki energicznemu poparciu centrum Dumy — zwłaszcza październikowców — uważał za zbyteczne przemawiać i rzekł się głosu.

Holandja a Niemcy.

Małe a bogate państwo holenderskie ma w potężnym cesarstwie niemieckim bardzo niebezpiecznego sąsiada. Niemcy wcale nie tają się z tym, że chętnie by zaokrąglili swoje terytorjum owym pięknym skrawkiem ziemi na północnym zacho-

dzie. Nęci ich rozległe i dogodne wybrzeże morskie, które posiada Holandia, nęcą ich wspaniałe porty holenderskie a niemiecką pożądlivość wzbudzają bogate kolonie małego królestwa. Holandczycy wiedzą o tym dobrze i dlatego w wielkim niezauważeniu spoglądają na Niemców i na wszystkie ich plany polityczne mające choć dalszą styczność z Holandją. Rząd holenderski wolał zawsze trzymać się Anglii i Francji jak zbliżyć się do spokrewnionych holandczykom Niemców. Wszelkie umizgi niemieckie, wszelkie propozycje przyjaźni, z którymi Niemcy bardzo natęczyli nieraz się narzucali, przyjmowano w Hadze zupełnie zimno.

Przed dwoma miesiącami sam cesarz Wilhelm wracając z Anglii odwiedził dwór holenderski, aby pozyskać Holandję dla Niemiec. Krótko potem wystąpił rząd niemiecki z projektem traktatu w sprawie utrzymania status quo na Morzu Północnym. Na pozór projekt ten wygląda zupełnie bezinteresownie, a dla Holandji przedstawia nawet wielkie korzyści, a mianowicie zabezpieczenie wybrzeża holenderskiego na wypadek jakiegokolwiek zawiruchy wojennej. Holandja ze względu na swoją wielką przeszłość historyczną nie chciała iść za przykładem Belgii i ogłosić się jako państwo neutralne, to też w razie wojny n. p. Anglii z Niemcami terytorjum jej jest zawsze narażone na najazd jednej lub drugiej strony.

Mimo tego niebezpieczeństwa holandczycy nie są wcale zachwyceni propozycją Niemiec, aby zawrzeć traktat gwarantujący status quo na Morzu Północnym. Zdaje się, że powiadają sobie: Times Dansos et dona ferentes. Ten sceptycyzm jest aż nadto uzasadniony. W istocie Niemcy w swojej na pozór altruistycznej akcji co do Morza Północnego kierują się zupełnie egoistycznymi motywami. Łączą oni tę sprawę z kwestją neutralizowania Bałtyku, którą dyplomacja niemiecka uważa obecnie za najważniejsze zadanie polityczne. Tu im chodzi o wykluczenie wpływów Anglii ze sfery interesów dotyczących Morza Bałtyckiego i o zabezpieczenie się przed najazdem floty angielskiej, której mimo wszystko Niemcy strasznie się boją. Otóż kwestję Morza Północnego wysuwa dyplomacja niemiecka tylko w celu odwrócenia uwagi Francji i Anglii od Bałtyku. Aranżując porozumienie w sprawie Morza Północnego Niemcy robią niejako ustępstwo obydwom tym państwom i mogą w zamian za to wymagać od nich ustępstw w sprawie Bałtyku.

Ale rząd holenderski przejrzał tę grę dyplomatyczną Niemiec i nie ma ochoty pozwolić się w ten sposób wyzyskać w interesie polityki niemieckiej. Holandja nie odrzuciła z góry propozycji niemieckich, ale zastrzegła sobie bardzo dokładne rozważenie tej kwestji. Przedewszystkiem żądają holandczycy zupełnego odłączenia sprawy Bałtyku od sprawy Morza Północnego i stawiają za warunek poprzednie załatwienie sprawy bałtyckiej. Ogróć tego obstaje naturalnie Holandja przy zupełnym równoprawieniu Anglii i Francji w rokowaniach traktatowych, aby zapobiec przewadze Niemiec. Wogóle rząd holenderski idzie w tej sprawie ręką w rękę z Anglią i Francją zgodnie z opinią całego narodu, który do Niemiec odnosi się z największym niezauważaniem.

Tak więc Niemcy wielkich korzyści z zapoczątkowanej akcji nie odniosą i kto wie czy wobec tego dyplomacja niemiecka swego niefortunnego planu wogóle nie porzuci. Wtedy kwestja status quo na Morzu Północnym upadnie sama przez się. A Holandja szukać będzie zabezpieczenia nie w wątpliwych traktatach międzynarodowych, tylko we własnej sile zbrojnej i w przymierzu z Francją i Anglią opartym na dobrze zrozumianym wzajemnym interesie. Wobec Niemiec jest to polityka stanowczo pewniejsza.

Obowiązki gminy wobec biednych, należących do gminy.

(P. B. P.) Na mocy dawniej wydanych ustaw, istnieją w wszystkich państwach Rzeszy obowiązkowe organizacje, zajmujące się opieką nad ubogimi. Są to t. zw. lokalne związki dla ubogich, składające się z jednej lub więcej gmin, ze sobą sąsiadujących, oraz krajowe związki dla ubogich. Ostatnie mają na celu, opiekować się ubogimi, którzy stracili prawo domagać się opieki od swojego lokalnego związku dla ubogich.

Prawo utrzymania przysługuje każdemu ubogiemu w gminie, do której należy. Do gminy

zależą 1) każdy, kto po ukończeniu ośmiu nastoletniego roku życia dwa lata bez przerwy w gminie mieszkał; 2) każda niewiasta, która z powodu zamążpójścia w pewnej gminie zamieszkała, nabywa z tą chwilą prawo do wsparcia od gminy w razie ubóstwa; 3) dzieci prawego łoża należące do gminy, w której ojciec mieszka; w razie rozwodu należą do gminy, w której matka mieszka, o ile matce powierzono ich wychowanie. W razie rychłej śmierci ojca, dzieci należą do gminy, w której matka mieszka.

Dzieci nieprawego łoża należą do gminy, w której matka mieszka.

W tej sprawie rząd przedłożył Parlamentowi nową ustawę. Najbliższe zmiany dotychczasowej ustawy przez nową są takie:

Prawo do wsparcia w razie ubóstwa uzyskuje każdy ubogi w tej gminie, w której po ukończeniu szesnastego roku życia (dotąd było osmnastego) jeden rok (dotąd były dwa lata) bez przerwy mieszka.

Paragraf 10. ustawy, mieszający ten przepis, został przez komisję parlamentarną we wtorek dnia 11. bm. przyjęty.

Zmiany te rząd Rzeszy uważa za potrzebne z następujących przyczyn:

Ostatnie trzy dziesiątki lat wykazują, że ludność o wiele liczniej i częściej zmienia miejsce pobytu. Są pewne kraje lub pewne okolice w państwach, z których stale ludność się wyprowadza, są natomiast inne kraje i inne okolice państwa, do których ludność stale ciągnie i w nich osiada.

Do okolic, tracących ludność, należą Prusy Zachodnie, Poznańskie, Prusy Wschodnie, Pomorze, Meklenburg-Skwerzyńska. Ubytek ludności z tych okolic przedstawia się w porównaniu z liczbą przybyłych z innych stron do tychże okolic podług spisów ludności z r. 1900 tak:

Z Prus Wschodnich wyszło 21,5 procent wszelkich mieszkańców, przybyło 3,6 procent. Z Poznańskich wyszło 22,1 proc., przybyło 8,7 proc. Z Prus Zachodnich wyszło 20,4 proc., przybyło 10,0 proc. Z Pomorza wyszło 20,2 proc., przybyło 9,4 proc. Z Mekl.-Skwerz. wyszło 21,9 proc., przybyło 11,0 procent.

Z niepokojem i troską stwierdzić trzeba, że z dwóch prowincji przeważnie polskich, a z jednej w znacznej mierze polskiej, ludność tak licznie się wyprowadza.

Okolice, do których ta ludność dąży, to przedewszystkiem Berlin, Hamburg, Lubeka, Brema, Westfalja, Królestwo saskie, Nadrenja.

Ale co więcej; zauważono dalej, że coraz liczniej mieszkańcy wsi przeprowadzają się do miast, szczególnie wielkich miast. Podług spisów z roku 1900. liczba przybyłych świeżo do wielkich miast ludzi była większa aniżeli liczby z dawną w tych miastach osiadłej ludności; wynosiła bowiem 55,7 procent wszystkich mieszkańców.

Skutek emigracji ludności do miast lub okolic fabrycznych sprawia, iż w okolicach relnicznych pozostają przeważnie ludzie starzy i niedorostki, a więc do pracy niezdolni. Najdrastyczniej pokazuje się to na Prusach Wschodnich; wobec 100 ludzi zdolnych do pracy (od 18. do 60. roku życia) było tam 108,79 do pracy niezdolnych, a więc niedorostków niżej 18 lat i starców ponad 60 lat. W Berlinie natomiast wobec 100 zdolnych do pracy było tylko 50,54 niezdolnych.

Ludność wychodząca ze wsi do miast, ma jednak w razie ubóstwa na przeciąg dwóch lat od opuszczenia gminy prawo do wsparcia i utrzymania ze strony dawnej gminy dla siebie i dzieci. A nadto młodzież obojczy pęd często już z 16 rokiem, albo i rychlej, opuszcza ojczyste strony. Jeżeli im się tam co złego stanie, mianowicie dziewczętom, skutki odbijają się na gminie ojczystej i powodują koszty. Gminy wiejskie skarżą się że ludzie z nich uciekają, zaledwie ze szkoły wyszli, że z ich siły roboczej, z wykształcenia i wychowania inni korzystają, a w razie ubóstwa, o ile dwa lata jeszcze nie minęły, ciężary spadają na dawną gminę.

Z tej przyczyny rząd zaleca zmianę ustawy, jak to wyżej podaliśmy. A więc czas przynależności do gminy zaczynać się ma już z 16. rokiem, a nadto kto przez przeciąg jednego roku w gminie nie mieszkał, ten prawo do gminy traci.

© Innych zmianach tej ustawy napiszemy, gdy k misja parlamentarna nad nimi się naradzi.

Przypomnijmy sobie, że w gminie, do której należy, do gminy

całkowicie obcych, czuli się jak wędrowcy, którzy, zbłądziwszy zimą, przytulają się do siebie, wzajemnie się ogrzewając.

Zadowolenie z życia powiększała obecność dobruśnej, nieco gderliwej Ludwiki, oddanej całą duszą Migurskim i dobrowolnie dzielącej z nimi wygnanie.

W rok po ślubie urodziło się pierwsze dziecko — synek; półtora roku później — córka. Syn był żywym portretem matki, miał także same oczy, tę samą ruchliwość i wdzięk szczególny. Córka bardziej podobną była do ojca.

Ale, obok zadatków szczęścia istniały bezdenne źródła smutku: — przymusowy pobyt zdala od ojczyzny i niezdolność, które się dawało odczuwać na każdym kroku. Szczególniej Albinę mocno to bolało.

Józiek, jej Józiek, jej ideał, jej bohater, musiał stawać wyprostowany, z rękami opuszczonymi przed każdym oficerem. Musiał chodzić na mustre, stać na warowni, musiał słuchać ślepo, w milczeniu.

Ciężka chmura ciążyła też nad ich życiem, wieści, dochodzące z Polski. Nie było cienia nadziei, żeby ich ciężkie położenie mogło ulec zmianie. Wszystkie starania o ulaskawienie, lub choćby złagodzenie kary spełzały na niczem. Niemożliwe nawet była nadzieja na awans w pułku. Zesłańcy polscy nie mogli awansować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lew hr. Tołstoj.

Po co?

Opowiadanie z epoki polskiej rewolucji 1830.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego razu w listopadzie, gdy Migurski w mieszkaniu pułkownika odbywał lekcje z dwoma uczniami, niespodzianie śnieg zaskrzybiał pod bramą, zamarł głos dzwoneczka uczonego do sanki. Chłopcy pobiegli wyjrzeć, kto przyjechał. Migurski siedział obojętnie przy stole, oczekując ich powrotu — w tym zamiast uczniów weszła pułkownikowa.

— Przyjechała jakaś młoda pani — oznajmiła — pyta o pana. Zapewne pańska rodaczka. Wygląda na polkę.

To być nie może — pomyślał Migurski, ale krew zaczęła mu gwałtownie przypluwać do serca.

Rzucił się pod drzwi. W sieni jakaś kobieta, stara, tęga, o twarzy zeszpeconej przez ospe, zdejmowała chustkę z głowy. Druga kobieta zdążyła już wejść do pokoju pułkownika, lecz usłyszawszy kroki po za sobą, powróciła. Poprzez gesty woalę widniała różowa twarzyczka i rozplamione radością duże błyszczące oczy. Migurski zdumiony, oszołomiony, stał — nie wiedząc, jak ją witać, co powiedzieć.

— Józiek — krzyknęła Albina. Tak nazywał Migurskiego jej ojciec — także miano nadawała mu w marzeniach.

Zarzucała mu ręce na szyję, przytuliła twarz do jego twarzy, płacząc i śmiejąc się na przemian. Dowiedziawszy się, kim jest Albina i po co przyjechała, pułkownikowa ofiarowała jej u siebie mieszkanie, dopóki nie zostaną załatwione formalności ślubne.

VI.

Wezwano księdza z Orenburga. Obrzęd ślubny odbył się najpierw wedle obrządku katolickiego, potem według prawosławnego. »Posadzoną matką« była pułkownikowa, a jeden z uczniów Migurskiego niósł obraz święty przed młodymi, świadkiem zaś był pewien polak — zcsłaniec.

Dotychczas Albina, chociaż się to może wydawać dziwnym — ubóstwiając swego męża, nie znała go wcale. Dopiero teraz poznawała go naprawdę. Przedtem, w rozłączeniu — stał przed jej oczami obraz jasny, niedościgły. Teraz miała przed sobą żywego człowieka, ciało i krew. Ten człowiek posiadał wiele cech zwykłych, nieromantycznych — niezgodnych z ideałem, jaki piastowała w duszy. Lecz właśnie dlatego, że był to człowiek żywy, że ciało i krew miał, to dopełniało tego, — czego brakło ideałowi.

Za okazane nam współczucie z powodu śmierci

ś. p.
Stanisława Żółtowskiego
z Niechanowa,

jako też za wzięcie udziału w nabożeństwach żałobnych za duszę Jego składowy na tej drodze, nie mogąc tego uczynić osobiście, Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom Towarzystwa i Instytucji, oraz wszystkim Znajomym i Życzliwym

najserdeczniejsze podziękowanie.
Rodzina.

Seweryn Wrzesiński, Poznań

biuro: pl. Wilhelmowski 18. (Dom Przemysłowy) tel. 288.

Fabryka tektur ogniotrwałych (papy)
na dachy i preparatów asfaltowych.

Wykonuje: pokrycia dachów tekturą i holcememtem podług wszelkich systemów, **reparacje i renowacje** uszkodzonych lub nieprawidłowo wykonanych dachów papowych.

Posadzki asfaltowe.

Poleca wszelkie materiały do krycia i konserwowania dachów tekturowych i holcementowych po cenach jaknajprzystępniejszych. Specjalność: **podkładki impregnowane pod dachówkę.**

Bezpłatnie udziela wszelkich rad i wskazówek technicznych tak listownie jak i na miejscu, dokąd wysła tylko technicznie wyszkolonych podmistrzów.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materiały
na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołocową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filija mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostechn. Telef. nr. 36.

Rządca gospodarczy,

żon. z jednym dzieckiem, 25 lat praktyki w wzorowych gospodarstwach, z chlubnymi świadectwami, w obecnym miejscu 4 lata na osobnym majątku poszukuje

innej posady od 1-go lipca 1908.

Łaskawe zgłoszenia uprasza **Stanisław Kaźmierczak**, Żelarno per Samostrzel.



Papierosy

z fabryki

SULIMA
są najlepsze

Produkcja roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9-1, 3-6.

w niedzielę 10-12.



Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

S. Szule,

lekarz-dentysta.

Poznań, ulica Teatralna nr. 7, I p.

Godziny przyjęcia: od 9-12 i od 2-5, w niedzielę od 11-12.

Magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff,

tapicer i dekorator.

Kompletne wyprawy.

tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej

Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melioracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
- 2) melioracje łąk przez nawodnianie i osuszenie (kultury murszowe.)
- 3) pomiary katastralne, gospodarcze, landszafkowe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro w Toruniu ul. Fryderykowska 14.



Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płaćąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.



W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosl. Leitgebera.

Dla naszych abonentów

cena znizona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.). Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Wróciłem.

Dr. Janta-Półczyński,

ul. Wiktorji nr. 1

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.



B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmska nr. 11. □

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

w Poznaniu.

Przyjmujemy każdej wysokości depozyty i oprocentujemy je wedle umowy.

Otwieramy konta czekowe i rachunki bieżące, przeprowadzamy konwersje pożyczek i regulacje stanu hipotecznego, dyskontujemy primaweksle, dokonujemy inkasa czeków i weksli na wszelkie miejscowości, lombardujemy papiery wartościowe.

Załatwiamy wogóle wszelkie transakcje bankierskie, jako to: zakup i sprzedaż walorów na giełdach krajowych i zagranicznych, wymianę kuponów oraz asekuracje walorów przed wylosowaniem.

Wydajemy przekazy i listy kredytowe, jak również skutecznie telegraficzne wypłaty na większe miejscowości całego świata. Tresory do dyspozycji publiczności.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografja

Hotel George'a

we Lwowie,

zupełnie odnowiony i rozszerzony, jest do wydzierżawienia począwszy od 1. kwietnia 1908.

Bliższych szczegółów i warunków udziela

Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie jako właściciel.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnieki

Poznań, ulica Lipowa 9,

Telefon 434.

Największy i jedyny polski zakład specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelkie wyroby z włosów szybko i tanio.

Czesanie w domu i poza domem.

Mycie głowy.

Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. — Uczenie przyjmuję każdego czasu

P. Jankowska,

św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

Katalog

mój włosenny

już rozsyłam; gdzie nie dojdzie, proszę o zapozwę wysyłki.

Polecam zarazem wszelkie nasiona, polne leśne i ogrodowe w rzetelnej, świeżej jakości.

Telesfor Otmianowski,

skład nasion

Poznań — Posen,

ulica Wroclawska nr. 15.

— Telefon 182. —

Aptekarz aprobowany,

dobrze poleony, przyjmie natychmiast zastępstwo lub stałe miejsce w Poznaniu lub na prowincji. — Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać do Eksp. Kurjera pod cyfrą Z. G. 100.

Poszukuje się kupna

maszyny do szycia

używanej ale dobrej. Oferty pod

lit. M. S. 4. do Eksped. Kurjera Poznańskiego.

Strzelecka 12.

I p. 4 pokoje od 1. 4. 08.

IV p. 3 pokoje od 1. 3. 08.

Remiza

i sklep składowy

przy ul. Gołębiej nr. 2 są zaraz lub od 1. kwietnia do wynajęcia.



być nie może, ale za besces sprzedają

nowy welocyped

Nr. 470

za tylko 60 marek

z wszystkimi narzędziami. — Mój welocyped jest elegancki, silny i na wszystko odporny. Ozdobne niki i czarna emalia jest z wielkim polskim wykonana, cichy, lekki, pewny i pretki bieg każdego zdumiewa. Na każdy welocyped daję do 6 lat gwarancji. — cennik zobaczy

Każdy rodak zdumieje, gdy wsiada na zegarki, fajerki, biżuterja, porcelanę, instrumenty muzyczne i t. d. Proszę żądać mój polski cennik. zawierający 4000 ilustracji i kaletu darmo i franko wysłać.

Adres Hieronim Tilgner, Berlin 27. Markusstr. 2.

Z zaboru rosyjskiego.

Konsulat niemiecki w Łodzi.

W komisji budżetowej Parlamentu niemieckiego minister spraw zagranicznych von Schöo, na zapytanie o sytuacji Niemców w Łodzi, odpowiedział, że dla zabezpieczenia tam Niemców zrobione już wszystko, co tylko było można. Między rządem niemieckim a rosyjskim prowadzą się obecnie pertraktacje co do utworzenia w Łodzi konsulatu niemieckiego.

Napaść na pocztę.

Warszawa, 13. lutego. (TBW.) Pomiędzy Lublinem a Janowem napadli bandyci na dyllżans pocztowy. Zabito pocztyljona i 5 żołnierzy eskortujących pocztę, a dwóch żołnierzy raniono. Rozbójnicy zabrali 10 000 rubli i uciekli.

Aresztowania wśród P. P. S.

Warszawa, 13. lutego. (TBW.) W czasie od 1. do 7. lutego, agenci wydziału ochrony aresztowali 35 osób, należących do frakcji rewolucyjnej Polskiej Partii socjalistycznej. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się uczestnicy uwolnienia ze szpitala w Twerkach więźniów politycznych, uczestnik zabójstwa rewolucyjnego Polakowa, oraz dwóch uczestników napadu na policję w dniu 15. sierpnia 1906. r. Prócz tego zaarrestowano posługacza kolejowego, u którego znaleziono przepis na przygotowywanie bomb i piekarza, zajmującego się dostarczaniem dynamitu.

Drobne wiadomości.

— Zbieranie informacji. Do Rusi telegrafują z Kijowa, iż gubernator zażądał od inspektorów powiatowych szczegółowych wiadomości o wszystkich organizacjach społecznych polskich, znajdujących się w gubernii kijowskiej.

Co zbieranie takich informacji znaczy, nie trudno się domyślić — nastąpią zapewne represje w stosunku do instytucji polskich, pozakładanych z takim trudem na naszych kresach.

— Sprawa Wandy Dobrodzickiej. Z Wadowic dowiadujemy się, że rozprawa karna przeciw Wandzie Dobrodzickiej, oskarżonej o zamach na generała gubernatora warszawskiego, odbędzie się przed trybunałem sądu przysięgłych w Wadowicach 17. i 18. bm.

— Ks. biskup Ropp, pozbawiony katedry biskupiej w Wilnie, ma objąć biskupstwo w Kamieńcu, o czym wspominaliśmy już swego czasu. Djeceja kamieniecka jest już od wielu lat pozbawiona swego biskupa, więc pogłoski te należy przyjmować z wszelkim zastrzeżeniem.

W ostatnich czasach notuje tę pogłoskę uporezywie Nowoje Wremia w artykule „katolicyzm wojujący a Rus zachodnią”, w którym stara się zastraszyc rząd i społeczeństwo rosyjskie najściem na Rosję jezuitów, katolików i polaków i twierdzi, że obsadzenie stolicy biskupiej w Kamieńcu w dodatku przez ks. biskupa Roppa jest tylko „pierwszym ogniem tych szerokiej planów, jakimi teraz są natchnieni Rzym i jego polska awangarda”.

— Zamknięcie Związków katolickich w Chełmszczyźnie. Z polecenia wyższych władz w Petersburgu, wydane zostało rozporządzenie, nakazujące zamknięcie wszystkich oddziałów Związku Katolickiego w powiatach, wchodzących w skład tak zw. Rusi Chełmskiej.

Położenie w Rosji.

Rodiczew wrócił do Dumy.

Petersburg, 12. lutego. Na posiedzeniu wczorajszym Dumy po raz pierwszy był obecny Rodiczew, usunięty w swoim czasie na 15 posiedzeń z Dumy za to, że ujął się za polakami. Już to ludność Petersburga niema szczególna do Dumy. Z trzech wybranych przez nią posłów, Rodiczew — wykluczony został na 15 posiedzeń, drugi, Kołubjakin, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej; przeciwko Milukowowi, wreszcie większość demonstruje. A nie należy zapominać, że każdy z posłów tych wybrany został przeszło 20 tysiącami głosów.

Ze Sejmu finlandzkiego.

Helsingfors, 13. lutego. (TBW.) Wczoraj otwarto sesję Sejmu finlandzkiego. Generał gubernator powitał przedstawicieli narodu w imieniu cara. Marszałek odpowiedział w języku fińskim, że naród finlandzki oczekuje niecierpliwie urzeczywistnienia reform i spodziewa się, że reformy przyczynią się do pokojowego rozwoju kraju. Od czasu zamknięcia ostatniej sesji sejmowej w jej sieni r. z. wydarzyły się zajścia wzbudzające wśród narodu żywe zaniepokojenie.

Nie pytając o ustawy lokalne, powierzono jeden z najwyższych urzędów Finlandji osobistości, która przychylna się do zaprowadzenia w kraju rządów, wycofanych wielkodusnie przez manifest cara z dnia 4. listopada 1905 r. W pewnych kołach politycznych Rosji podnoszą przeciwko Finlandji fałszywe oskarżenia, które mogą zaszkodzić politycznemu i ekonomicznemu położeniu Finlandji.

Ludność Finlandji świadomą jest tego, że porządek prawny, odziedziczony po przodkach, jest bezwarunkowo konieczny dla równomiernego, wewnętrznego rozwoju kraju i spodziewa się, że wolno jej będzie żyć także nadal pod ochroną tych własnie praw. Mówca wyraża carowi w imieniu lby uczucia wiernopoddanych.

Skład przędjum Sejmu pozostał niezmienny.

Wiadomości polityczne.

Z komisji budżetowej Parlamentu.

Berlin, 13. lutego. (TBW.) W komisji budżetowej Parlamentu niemieckiego odpowiedział tajny radca Kriege na zapytanie w sprawie konferencji pokojowej, że Niemcy w myśl uchwał bąskich, dotyczących obowiązkowych sądów rozjemczych, zawarły już odnośnie umowy z kilkoma państwami i na tej drodze postępować będą dalej. Muszą jednak kierować się pewną ostrożnością, ponieważ Rzesza ze wszystkich stron otoczona jest państwami ościennymi i przez to wystawioną więcej na zatargi, niż inne mocarstwa otoczone morzem i nie stykające się z innymi krajami.

Sprawa marokańska.

Paryż, 13. lutego. (TBW.) Generał d'Amade donosi, że wszystkie szczyty Szanja w okolicy Casablanki zaniechały dalszego oporu i powstanie w okolicy tej uważać można za stracone. Z Mazaganu nadeszedł do Tangeru list donoszący, że wojska Abdula Asiza, znajdujące się w Mazaganie, zdobyły miejscowość Assemur, położoną nad morzem i wypędziły stamtąd załogę Muleja Hafida.

Z Fezu donoszą, że gubernator El Merani nałożył podatek na kupców tamtejszych w celu pokrycia kosztów deputacji, mającej złożyć hold Mulejowi Hafidowi. Z innej strony nadechodzi wiadomość, że w Fezie psuje istny popłoch, ponieważ kilka szczytów okolicznych, które pozostały wiernymi Abdulowi Asizowi, grożą miastu rabunkiem, jeżeli deputacja do Muleja Hafida rzeczywiście przyjdzie do skutku. Równocześnie wymienione szczyty oświadczyły nowemu rządowi, że bez pardonu wymordują członków każdej karawany, która uda się w drogę w celu złożenia holdu Mulejowi Hafidowi.

Madryt, 13. lutego. (TBW.) Prezes ministrów Maura zdawał wczoraj w Radzie ministrów sprawę z pisma rządu francuskiego, wzywającego rząd hiszpański do skutecznego udziału w wyprawie marokańskiej. Francja żąda, aby Hiszpania wysłała większy oddział wojska, niż znajdujący się obecnie w Casablance. Ministrowie po dłuższej naradzie uchwalili nie wysłać więcej wojska i trzymać się ściśle traktatu algecirańskiego, wymagającego od Hiszpanji jedynie udziału w zorganizowaniu policji.

W sprzeczności z powyższym doniesieniem nadechodzi wiadomość z Sewilli, według której tamtejszy oddział piechoty i saperów ma wyruszyć do Maroka. — Madrycki Imparcial w dość ostrym artykule występuje przeciwko polityce Francji w Maroku, nie usprawiedliwionej bynajmniej traktatem algecirańskim. W podobnym sensie wyrażają się dzienniki Liberal i Herald.

Hiszpański minister spraw zewnętrznych oświadczył po ukończeniu narady ministrów, że podana przez dzienniki wiadomość, jakoby rząd hiszpański otrzymał był od rządu francuskiego notę w kwestji marokańskiej, jest nieprawdziwą.

Krótkie wiadomości.

— Proces przeciwko księdzu. Ks. proboszcz Mensny, francuz z Ars w Alzacji, wygłosił w dniu urodzin cesarskich kazanie, w którym dopatrzono się obrazy cesarza. Prokuratorja sztrasburska wytoczyła mu proces na podstawie znanego paragrafu 130 a. kodeksa karnego, o nadużyciu kazalnicy.

— Fakultet włoski w Wiedniu. Wszelkie korespondencja wiedeńska donosi, że doniesienie o niedalekim założeniu włoskiego fakultetu prawniczego przy uniwersytecie wiedeńskim jest nieścisłe. Zamiar taki rzeczywiście istnieje, ale inicjatywa nie wyszła ani ze strony włoskiej ani ze strony niemieckiej. Tak oświadczył rzekomo minister oświaty Marchet.

— Proces Nasiego jeszcze się nie skończył. Na środowym posiedzeniu przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Pozostaje do przesłuchania jeszcze tylko jeden świadek.

— Sufrażystki angielskie, aresztowane we wtorek podczas demonstracji przed gmachem Parlamentu, skazano w środę na grzywnę, lub sześć tygodni aresztu; 48 z zasądzonej zgodziło się na karę aresztu, reszta zapłaciła grzywny.

— Zbrojenia Anglii. Liga floty angielskiej zaprotestowała przeciwko wnioskowi tych podów, którzy w Parlamencie żądają zmniejszenia budżetu marynarki. Liga w liście otwartym nazywa postępowanie takie niebezpiecznym i nieprzyjacielskim.

— Król portugalski Manuel przyjmował już deputacje towarzystw i korporacji libońskich na osobnym posłuchaniu. Wszyscy członkowie towarzystw zapewniali go o swoim przywiązaniu i sympatji. Król sprawnia na wszystkich, którzy mają sposobność z nim obcować, jak najlepsze wrażenie.

— Zaburzenia w Armenii. Z Wanu donoszą do Konstantynopola, że w tamtejszym kościele ormiańskim znaleziono wielką ilość pudeł z karabinami, amunicją i dynamitem. Gdy żołnierze pudła zamierzali wynieść, napadli na nich rewolucjonisci ormiańscy. Przyszło do krwawej walki, wśród której wyrządzone w dzielnicy ormiańskiej wielkie szkody i zabito wielką liczbę ludzi.

Nasze sprawy.

— **Walne zebranie Tow. Rolniczego Inowrocławsko-strzelińskiego.** W ponedziałek 10. b. m. odbyło się w hotelu Basta w Inowrocławiu walne zebranie powiększonego Towarzystwa. Zagaił je — jak pisze Dz. Kuj. — prezes p. Tomasz Kozłowski z Pławinka, który uczcił pamięć zmarłego członka

śp. Pętkowskiego i poświęcił kilka słów pamięci nie dawno zmarłego ś. p. hr. Stanisława Zółtowskiego z Niechanowa, wzywając zebranych na znak żałoby do powstania z miejsc. Ze względu na praktycznych poruszył w dalszym ciągu rozdział Towarzystw rolniczych, zalecając im organizację powiatową, poczym złożył przewodnictwo w ręce ks. Laubitza. Po odczytaniu protokołu z zeszłego zebrania przystąpiono do sprawozdania.

Towarzystwo liczy obecnie 81 członków. W powiecie inowrocławskim istnieje 11, a w strzelińskim 8 Kółek rolniczych.

Przy omawianiu korzyści z zwiedzenia gromadnego gospodarstw radził ks. prałat Laubitz, ażeby tę czynność powierzyć jedynie wybranym przez kółka rolnicze komisjom, ponieważ zwiedzanie pojedynczych gospodarstw przez całe grona członków nie zaleca się z wielu praktycznych względów.

Pan dr. Trzciniński odczytał następnie sprawozdanie wicepatrona na powiat strzeliński. Po odczycie tym zwrócił się do przedstawicieli wydziałów powiatowych obydwóch powiatów w celu zniesienia podatku obrotowego, bardzo uciążliwego dla kupujących ziemie. Poruszenie tej kwestji wywołało szersze rozprawy. Tak samo wywołał bardzo obszerną dyskusję odczyt p. dr. Trzcinińskiego z Ostrowa; „Polityka działalności społecznej miast”. Wśród zabierających głos przemówił ks. dziekan Noga z Parchania za urzędzeniem lepszych mieszkań dla robotników rolnych. Poparł go w tym wymownie dr. Krzyżaniński, uzasadniając słuszność tego postulatu z względów zdrowotnych. Temat ten zdolny wywołał namiętniejszą dyskusję, wziął jednak przebieg łagodny; w zasadzie zgadzali się wszyscy mówcy w tym, że dążyć się wiele pod tym względem działać przy sprzyjających okolicznościach, ale w naszym położeniu można tę ważną sprawę poruszyć tylko sumieniem obojga właścicieli. W dyskusji zabierali głos pp. Trzciniński, T. Kozłowski, A. Poniński, ks. prałat Poniński, dr. Swirski i dr. Zakrzewski. Zalatwisy się z tą sprawą, przystąpiło zebranie do obru dyrekcji.

Wybrani zostali na następny rok następujący panowie: Tomasz Kozłowski prezesem, Grabowski i Brzeski członkami dyrekcji. Na rewizorów kasy wybrano St. Zyskowskiego i Znanieckiego, na zastępców zaś Wichlińskiego z Helena i Fraksteina z Karczyna. Wyczerpawszy w ten sposób porządek obrad, zamknął ks. prałat Laubitz posiedzenie, kończąc je piękny przemówieniem, pełnym zachęty do dalszej i wytrwałej pracy na roli.

Wybory powiatowe w Janówcu.

Do Lecha pszą: W sobotę 25. stycznia odbyły się w Janówcu wybory na sejmik powiatowy na okręg pierwszy powiatu żnińskiego. Z 30 wyborców stawiło się 26 i to: 16 polaków i 10 Niemców. Nie stawiło się 4 wyborców, a są nimi sami polacy. Oto ich nazwiska: pp. Gustaw Moszczeński właściciel dóbr rycerskich z Brudzynia, gospodarz Przybylski z Koldrąbia, gospodarz Romański z Juncewa i gospodarz Brzycki z Salinowa.

Będąc solidarnymi, wybraliśmy swego oddając wszystkie nasze polskie głosy na właściciela dóbr p. Grabczewskiego z Graboszewa.

Nowe Towarzystwo robotników.

Sady, 10. lutego.

(C) Towarzystwo robotników powstało w Sadach dla parafji lussowskiej. Patronem jest ks. prob. Serdecki z Lussowa, prezesem p. Józef Krzyżaniński z Lussowa, sekretarzem p. Jan Wenc z Sadow. Członków zapisało się 98. Zebrania odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w domu mieszkalnym rzadcy p. Jaworskiego w Sadach. Nowe towarzystwo przystąpiło do związku towarzystw robotniczych.

Dwa wiece Straży w Łopieniu.

odbędą się w niedzielę dnia 16. bm. na ssi p. Klosego. Pierwszy o pół do 2; — drugi o 5. Przemawiać będzie delegat zarządu z Poznania p. redaktor Bernard Milski.

Rodacy! Dajcie dowód zrozumienia doniosłości organizacji narodowej i przybądźcie jak najliczniej na wiece naszej Straży.

Starosta.

W Królewskiej Hucie na G.

Słazku odbył się w niedzielę 9. bm. wielki wiec robotników polskich. Poseł Napierski mówił o wnioskach, jakie posłowie polscy stawili w obronie i na korzyść robotnika. Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział poseł Korfanty i redaktor Dombek, wiec zamknięto.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej nie budziło na ogół zbyt wielkiego zainteresowania. Większą część posiedzenia, bo przeszło godzinę, zajęły obrady nad wnioskiem magistratu, dotyczącym brania udziału w dostawach i pracach miejskich ze strony członków kolegiów miasta. Wniosek magistratu nie wypowiada się wprawdzie kategorycznie przeciw oddawaniu dostaw miejskich członkom reprezentacji miejskich, atoli stawia pewne warunki, które opiewają:

- 1) Członkowie kolegiów miejskich, jak radni miasta, członkowie magistratu i deputacji miejskich, nie mają być wykluczonymi od dostaw i prac miejskich, lecz magistrat ma w danym wypadku orzec, czy odnośny członek może być dopuszczony do brania udziału w dostawach.
- 2) Członkom kolegiów miejskich nie wolno zlecać dostaw z wolnej ręki, lecz jedynie przez submisję.
- 3) Dostawy, zlecane któremukolwiek członkowi reprezentacji miejskiej zależne są od sankcji ko-

legium rady miasta. 4) Odnośny dostawca winien na czas dostawy urządzić swój złożyć.

Radny p. Placzek domaga się, by radnym miejskim raz na zawsze dozwołonym było branie udziału w dostawach miejskich, natomiast członkowie magistratu i deputacji miejskich mają być wykluczonymi; równocześnie żąda rozróżnienia dostaw od prac miejskich.

Radny p. Kartmann godząc się na propozycję p. Placzka porusza przy tej sposobności kwestię ofert przy dostawach i pracach publicznych, i zwraca się do kolegiów miejskich z życzeniem, by przy rozpisaniu prac publicznych, badały głównie oferty minimalne, mianowicie w tym kierunku, czy oferty takie odpowiadają też danym warunkom. Wskutek akceptowania ofert minimalnych na dostawy i prace miejskie wytwarza się tylko konkurencja dostawcom i przedsiębiorcom miejscowym ze strony zamiejscowych. Mówca ma na myśli głównie prace w zawodzie budowlanym. Zamiejscowi dostawcy mogą n. p. drzewo budulcowe dostarczyć daleko taniej jak miejscowi już dla tego, że dostarczają je obrabione, z powodu czego zyskają już wiele na samej przewozie koleją, a miejscowi przedsiębiorcy sprwadzać muszą wrzód surowiec, od którego, samo przez się rozumie przewózka drożej wypada jak od drzewa już obrabionego; następnie i robotnik zamiejscowy jest daleko tańszy jak w Poznaniu. Te okoliczności powodują, że zamiejscowy dostawca lub przedsiębiorca może stawiać oferty niższe jak miejscowy, i władze korzystając z ofert minimalnych podkopują tym samym byt i egzystencję przedsiębiorcom i dostawcom tutejszym. Dowodem tego liczne w Poznaniu budowle publiczne jak gimnazjum na Jeźycach, zamek cesarski i inne, których wykonanie na podstawie ofert minimalnych oddano przedsiębiorcom obcym. Wobec trudnych warunków, w jakich znajduje się dzisiaj budownictwo w Poznaniu, gdzie, śmiało rzec można, 75 procent przedsiębiorstw w ostatnim czasie podupadło, nie powinny, tak wywodzi mówca, władze miejskie przy rozpisywaniu prac publicznych kierować się koniecznością ofertami minimalnymi.

W powyższej sprawie zabierali jeszcze głos radni Fischer, Kernchen, i kilku innych, do stanowczej decyzji jednak nie doszło. Magistrat zastrzegą się przeto, sprawę tę zbadać jeszcze raz i przedłożyć ją radzie miejskiej powtórnie na jednym z przyszłych posiedzeń.

Więcej zainteresowania, jak powyższy, budził wniosek magistratu o przyjęcie milionowego zapisu zmarłych małżonków Moll, którzy w testamentie przekazali miastu coo około pół miliona marek. Kapitał, ofiarowany miastu, nie ma być naruszony, procenta zaś przypaść mają w udziale tylko Niemcom ewangelikom. W sprawie tej zabrał głos radny pan dr. Ehrlich zaznaczając, że kapitał, o ile się dowiedzieli, został pomiędzy pewne instytucje już rozdzielony, atoli życzyby sobie dowiedzieć się, w jaki sposób podział nastąpił i pomiędzy które instytucje.

W odpowiedzi oświadcza p. nadburmistrz, iż bliższego wyjaśnienia w tej kwestji udzieli na jednym z następnych posiedzeń. Oświadczenie p. nadburmistrza nie było widocznie po myśli burmistrza Künzera, który w właściwym sobie tonie odpowiedział interpelantowi, że według testamentu ma zapisem do rozporządzenia w myśl fundatorów tylko magistrat; zatem plenum rady miejskiej w sprawę tę mieszać się nie ma prawa. Szorstka poniekąd odpowiedź p. Künzera dała powód do ostrej wymiany słów pomiędzy pp. dr. Ehrlichem i Placzkim z jednej, a p. Künzerem z drugiej strony. Zapis jednak swoją drogą, ma się rozumieć, przyjęto.

Następny wniosek dotyczył naturalizacji niejakiego mistrza krawieckiego Jana Leckela (niemca), poddanego austrijackiego, który, mimo iż nie był jeszcze naturalizowanym, siedzi sobie spokojnie w Poznaniu już od 23 lat. Czyby mu też pozwolono przebywać tutaj tyle lat bez naturalizowania się gdyby był polakiem? Na pytanie to niech Czytelnik odpowiedź sobie sam.

Nowość zaprowadzona będzie w gazowni oraz zakładach wodociagowych i elektrycznych. Polega ona na tym, że zamiast dotychczasowych list konsumentów zaprowadzone zostały spisy kartowe. Każdy konsument, czy to wody, światła gazowego lub elektrycznego, będzie miał dla siebie osobną kartę wpisową, w której zapisywane będzie jego nazwisko i numer aparatu do kontroli według alfabetu. Karty te, koloru różnorodnego, udają daleko pracę w administracji gazowni i wodociagów. Nowość ta zaprowadzona zostanie jeszcze w tym roku. Odnośne koszta na ten cel uchwalono jednogłośnie.

Na wyposażenie lokali dla lekarzy w lazarecie miejskim uchwalono stosownie do wniosku magistratu 480 mk. Dla stacji dermatologicznej (dla chorób naskórnych) w lazarecie miejskim okazała się potrzeba sprawienia aparatu Röntgena. Na sprawienie aparatu tego wraz z przyborami i aparatami pobocznymi wyznaczono 4190 marek.

Zachodnia część miasta, czyli Jeżyce i św. Łazarz otrzyma oddzielną straż pożarną. W tym celu ustanowioną zostanie osobna stacja dla straży pożarnej przy ul. Cesarzowej Wiktorji na Jeźycach na gruncie zakładu wodociagów. Koszta budowy i za grunt obliczono na 283 000 mk. W komisji finansowej sumę tę zredukowano jednak o 50 000 czyli na 233 000 mk, którą to kwotę bez wszelkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie.

W nowym ratuszu, który wystawiony został przed 12 dopiero laty, okazują się już dzisiaj różne niedomagania, mianowicie pod względem oświetlenia. Sala obok głównej sali posiedzeń rady miejskiej jest za dnia tak ciemną, że nieraz przez cały dzień oświetlać ją trzeba. Postanowiono przeto wybić dwa nowe okna, co pociągnie za sobą 800 mk. kosztów. Także i oświetlenie

elektryczne w sali dla posiadacza magistrata jest niekonicznym. Również i gruntowne oczyszczenie nowego ratusza wewnątrz okazało się koniecznym, na który to cel oraz na lepsze oświetlenie wyznaczono i uchwalono razem 3960 mk.

Na tym obrady się wyczerpały i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Sprawozdanie z wystawy robót kobiecych.

Ostatnia wystawa robót kobiecych cieszyła się ogólnym zainteresowaniem naszego społeczeństwa, co jest najlepszym dowodem, że wystawy coroczne są pożądane i potrzebne. Okazy wystawowe nadchodziły nie tylko do Księstwa, ale nawet z obczyzny, rodaczki złączyły się z nami we wspólną pracę, nadając nam swoje roboty. — Z zadowoleniem zaznaczamy, że roboty są coraz artystyczniej i dokładniej wykonane, ceny bardzo przystępne, to też znajdują chętnych nabywców. Nie mogąc na razie stworzyć stałego „ula pracy kobiecej“, w którymby mniej zamożne pracownice mogły roboty swe spieniężać cały rok, chociaż w małej części chcemy brak „ula“ zastąpić wystawą coroczną.

Ogólnego obrotu miałyśmy w tym roku 1734 marki 52 fen. — z tego wypłynęło za sprzedane przedmioty po potrąceniu 10 proc. na rzecz wystawy 1183 mk. 32 fen., od p. Kajetana Ignatowicza za wypożyczenie lalek z oddziału etnograficznego naszej wystawy 30 marek. — Rozchód wyniósł 141 marek 20 fen., z tego wypłaćiliśmy dzierżawę za lokal wystawowy, kasjerkę, polisy od ognia i złodziej, czyszczenie okien, purpurę do dekoracji stołów, portorja, usługę itd. — Czystego dochodu pozostało nam 350 mk. Dochód powyższy przeznaczaliśmy na następujące cele:

Fundusz kościuszkowski 30 mk. Szkolne dla sieroty P. H. 30 mk. Pomoc Naukową (oddział freblówek) 40 mk. Książki dla biednych dzieci 30 mk. Związek (seksja opieki nad dziećmi) 30 mk. Wdowie R. 20 mk. Ziobek poznański 25 mk. Ziobek w Górczynie 25 mk. Przytułek pod „Opatrzością“ 25 mk. Ochronka św. Wojciecha 25 mk. Tow. św. Wicentego w Gnieźnie 25 mk. Na szkolne dla J. 50 mk. Sw. Wincenty na Wildzie 25 mk.

Paniom: Niegolewskiej z Niegolewa, Mleczkiewicz z Penskowa, Dziembowskiej Zofii z Poznania, Potworowskiej Wandzie z Goli, Haza-Radlicowej Marji z Poznania, księżniczce Elżbiecie Radziwiłłównie z Bagateli, Marji Grudzielskiej z Sołeczna, Irenie Sikorskiej z Retkowa, Marji Bnińskiej z Samostrzela, Wichlińskiej z Tuczna, Szoldrskiej z Drobnia, Anonnie Bronisławie z Poznania, Szczepanickiej Emilji z Michorzewa, Zelazowskiej Władysławie z Poznania, składamy uprzejme podziękowanie za piękne, stylowo ubrane lalki ofiarowane nam wspaniałomyślnie na rzecz wystawy. — Paniom: Dachterze z Altdamu, Leitgebrowej z Poznania, dziękujemy uprzejmie za piękne roboty, przysłane nam na rzecz wystawy. Panu Janowi Paczkowskiemu dziękujemy za łaskawie pożyczone świeczniki gazowe i gratysowe oświetlenie lokali wystawowych.

Pomnik Priessnitsa w Poznaniu,

o którego uroczystym odsłonięciu dokładniej już referowaliśmy, jest — jak wiadomo — fundacją hr. Edwarda Raczyńskiego z roku 1841. Poznań ma temu protektorowi sztuki i wiedzy bardzo wiele do zawdzięczenia. Wspomnieć wypada choćby tylko o znanej powszechnie a cennej bibliotece Raczyńskiego przy placu Wilhelmowskim, którą ofiarował miastu i o posągach królów polskich Mieczysława i Bolesława, które głównie jego staraniem wzniesiono w kaplicy królewskiej w tumie.

Najcenniejszym jednak podarkiem, jaki zgotował miastu, było zaopatrzenie miasta w zdrową wodę źródłaną. Poznań cierpiał wówczas na wielki brak dobrej wody do picia, i aby temu niedostatkowi w pewnej mierze zaradzić, sprowadził hr. Raczyński własnym nakładem za pomocą kanalizacji wyborańską wodę ze źródeł, znajdujących się na stokach fortecznych w pobliżu dzisiejszego Kernwerku na różne miejsca, pomiędzy innymi na ul. Długą przed zakładem Siostr Miłosierdzia, gdzie wystawił kazał małą kapliczkę w stylu goetyckim z pięknym posągami Matki Boskiej, oraz na aleję Wilhelmowską w pobliżu głównego gmachu pocztowego, gdzie w r. 1841. wzniesił kazał fontannę kamienną z medalionem brązowym Priessnitsa. Medalion ten nosi u góry polski napis: Wincenty Priessnitz, a u spodu napis w języku greckim i polskim: Nie lepszego nad wodę.

Na fontannie umieszczoną być miała statua Higieji — symbol zdrowia, której za model służyła podobno małżonka hr. Edwarda Raczyńskiego. Ustawienie statuy nie przyszło wówczas jednak do skutku z powodu śmierci fundatora, i posąg po wykończeniu stanął na życzenie hr. Raczyńskiego na grobie męża jej w Zaniemysłu.

Inicjatywę do wystawienia Priessnitzowi pomnika dało, według opowiadania, hr. Raczyńskiemu następujące zdarzenie.

Hr. Raczyński miał syna, który cierpiał na nieuleczalną chorobę i wszelkie starania o przywrócenie mu zdrowia okazały się daremnymi. Wówczas zalecono ojcu udać się do Wincentego Priessnitsa, inicjatora metody leczenia zimną wodą. Wincenty Priessnitz urodził się w roku 1799. w Gräfenbergu pod Freiwaldau na Śląsku austriackim, jako syn wieśniaka i objął gospodarstwo po ojcu. Na siłę leczniczą zimnej wody wrócił uwagę jego jeden ze sąsiadów, który często do niego przychodził na siebie samym i na innych lecząc za pomocą zimnej wody, a także o skuteczności leczenia wodą przekonał się Priessnitz na sobie samym, kiedy raz pewnego uderzony przez konia, ciężko otrzymał skaleczenie. Lecząc w ten sposób ludzi w okolicy, bardzo często z niespodziewanym skutkiem, zyskał Priessnitz znaczny rozgłos wśród sąsiadów. Z czasem wytworzył się, podobnie jak leczenie metodą Kneippa, pewnego rodzaju system, podług którego Priessnitz lecząc ludzi z bliższych i dalszych

stron, szukających u niego porady. Później ufundował on w miasteczku Freiwaldau zakład leczniczy, który z biegiem czasu powszechnego na brał rozgłosu. Priessnitz zmarł 28. listopada 1851. roku.

Temuż oto sławnemu hydropatce rzekomo z wdzięczności za wyleczenie syna wystawił hr. Raczyński w Poznaniu pomnik w roku 1841. na Wilhelmowskiej alei przy ul. Fryderykowskiej.

Od czasu jednak, kiedy zaprowadzono kolej elektryczną wzdłuż ul. Fryderykowskiej, okazała się potrzebna przesunięcia pomnika, gdyż miejsce, które pomnik zabierał, wrzynało się za głęboko w pomienioną ulicę i tamowało znacznie ruch komunikacyjny. Zachodziła nawet obawa, iż pomnik będzie trzeba usunąć zupełnie, lecz magistrat poznański, aby zabytek ten zachować, postarał się o inne dla niego miejsce, poniekąd korzystniejsze jeszcze jak dotychczasowe, t. j. na przeciwnym końcu alei Wilhelmowskiej naprzeciw hotelu francuskiego. Zarazem poczynił magistrat starania, by statua Higieji, przeznaczona pierwotnie dla pomnika a znajdująca się w Zaniemysłu, znalazła pomieszczenie na przeniesienie mającym cokoła, lecz okazało się, że statua ta, sporządzona z gipsu, stała się z biegiem lat tak kruchą, że wskutek dalekiego transportu groziłoby jej poważne niebezpieczeństwo.

W tym doszło do wiadomości magistrata, że w lejarni Lanchhammera, gdzie sporządzono odlew posągu zaniemyskiego, znajduje się jeszcze model pierwotny i magistrat postanowił za zgodą wnuka fundatora, hr. Edwarda Raczyńskiego na Rogalinie, sprowadzić nowy odlew odnośnej statuy z brązu, którego koszt oświadczył się ponieść hr. Raczyński na Rogalinie.

Pomnik Priessnitsa nie nosił dotychczas, oprócz na medalionie, żadnego innego napisu. Dopiero po przeniesieniu cokoła na obecne miejsce zaopatrzone go następującym napisem w języku niemieckim:

Hr. Edward Raczyński, założyciel pierwszych w Poznaniu wodociągów, wystawił w roku 1841. fontannę tę w miejscu, w którym krzyżują się ul. Wilhelmowska i Fryderykowska. Wnuk jego tegoż samego imienia darował miastu statua przy okazji przeniesienia fontanny na miejsce teraźniejsze w lutym 1908. roku.

Ze władza miejska kazała na pomniku umieścić powyższy napis tylko w języku niemieckim, wobec dzisiejszych stosunków nie zadziwia nas to bardzo, natomiast dziwi nas, że pan hr. Raczyński na Rogalinie, który mając także prawo do zabrania w sprawie tej głosu, nie zastrzegł sobie, by oprócz niemieckiego umieszczono także napis polski albo tylko napis, powiedzmy, łaciński, albo ostatecznie, by nie opatrywano pomnika wogóle żadnym napisem. Znając zaś dzisiejsze prądy, powinien był pan hr. Raczyński zastrzeżenie takie zrobić bez wszelkiej ogródki.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 13. lutego.

Kalendarz. Dzisiaj: Marcjusza m. Juliana m. św. Jordana.	
Jutro: Walentego m. Niemira.	
Wschód słońca. Dzisiaj: 7,25 zachód: 5, 5	
Jutro: 7,23 " 5, 6	
Wschód księżycy. Dzisiaj: 2, 5 zachód: 5, 15	
Jutro: 3, 4 " 6, 3	

* Znaczniki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek 14. b. m.: po części pogodnie, po części mgliście bez znaczących opadów; słabe wiatry, nocą chłodniej, za dnia znowu ocieplenie.

* Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i biuro Straży przy Alejach nr. 18., jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

* Z teatru:

Czwartek: Dom otwarty, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. Ceny do połowy niższe.

Piątek: Panna Zozetta — moją żoną (Madelmoiselle Josette — ma femme), komedia w 4 aktach przez Roberta Charvoya i Pawła Gavault. Ceny do połowy niższe.

W sobotę ujrzymy na naszej scenie arcydzieło poezji polskiej: Balladyna, tragiedja w 5 aktach (10 obrazach) Juliusza Słowackiego. W sztuce tej bierze udział cały niemal personel teatralny. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Porwanie Sabine, komedia w 4 aktach Schöntana. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Balladyna, tragiedja w 5 aktach (10 obrazach) J. Słowackiego. Ceny zwyczajne.

* Posiedzenie Wydziału Przyrodników i Techników Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się we wtorek 18. b. m. o godz. pół do 9. wieczorem w sali Wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk przy ul. Barlińskiej nr. 16.

Porządek dzienny: 1. Wspomnienie o s. p. Marji Twardowskiej jako dobrodziejce zbiorów przyrodniczych. 1. Wykład p. mec. dr. Celi-chowskiego: Kwestje prawnicze w zawadzie budowlanej. 3. Sprawy wydziału: a) wybór no-

wego zarządu, b) spis członków, c) referat komisji zjazdowej.

Dr. Fr. Chłapowski, M. Powidzki, prezes, sekretarz.

* Czytelnia dla kobiet. Kwartałne zebranie Tow. Czyt. dla kobiet odbędzie się w piątek 14. b. m. o 8. wieczorem w lokalu Czytelni św. Marcina 9/10. O jaknajliczniejszy udział członków uprasza

Wydział.

* Wiadomości kościelne. Jak już donosiliśmy, odbyły się w niedzielę w katedrze gnieźnieńskiej święcenia księży, których dokonał ks. biskup dr. Likowski. Wyświęceni zostali na kapłanów następujący księża: Zygmunt Baranowski, Julian Dembiński, Stanisław Dolatowski, Zygmunt Janusz, Leon Józefczak, Marcin Kaczmarek, Edmund Kasior, Jerzy Klupsch, Kazimierz Lapis, Franciszek Mrela, Feliks Niedbał, Franciszek Nowak, Stanisław Palacz, Edmund Palczewski, Leon Petzelt, Władysław Pomianowski, Mieczysław Petocki, Franciszek Przybylski, Klemens Rebronn, Wincenty Rychlewski, Franciszek Schirmer, Józef Scholz, Walenty Skąpski, Mieczysław Skonieczny, Bolesław Sulek, Wacław Szurmiński, Teodor Szymkowiak, Leon Taczak i Henryk Wilhelm.

* (C.) Wykład ks. prof. dr. Hozakowskiego na temat: „Stworzenie świata w świetle Pisma św. i pomników pisma klinowego“ sprowadził na salę Domu Katolickiego licząc publiczność obojga płci. Sala była aż po brzegi zapełniona. Mówca na podstawie kilku przykładów dobitnie wyjaśnił, jak należy tłumaczyć biblijny opis stworzenia świata w sześć dniach i co sędzić o tablicach pisma klinowego, znalezionych w drugiej połowie zeszłego wieku w Azji na miejscu dawnego państwa asyryjskiego.

Opis w Piśmie św. o stworzeniu świata nie jest przejęciem legend asyryjskich i babilońskich lub innych ludów starożytnych, ale jest w istocie swą prawdą objawioną, we formie do ówczesnych pojęć żydów. Mianowicie pisarz pisma św. opisując stworzenie świata, podzielił „pracę“ stworzenia świata na sześć dni, a w siódmym dniu kazał Panu Bogu „odpocząć“ w tym celu, aby żydom przedstawić, iż i oni także za przykładem samego Stwórcy powinni sześć dni w tygodniu pracować a siódmy dzień sabbat, poświęcić czci Boga i uświęceniu siebie.

Tak należy tłumaczyć biblijny opis stworzenia świata w „sześciu dniach“.

Wykład trwał 5 kwadransy, a że zajęli słuchaczów, przekonano się można było po twarzach słuchającej w skupieniu publiczności. Ze takie wykłady u nas są potrzebne i cieszą się powodzeniem, dowodziła zapełniona sala.

* Pan Morawski z Luboni wytoczył Lechowi gnieźnieńskiemu proces o obrazę z powodu artykułu omawiającego udział p. M. w uroczystości urodzin cesarskich.

* Pan dr. Janta Poleczyński, specjalista w chorobach nerwowych i wewnętrznych, powrócił do Poznania i przyjmuje jak zwykle przy ul. Wiktorji 1.

* Nowy numer Paris-Modes wyszedł z druku i można takowy nabywać u K. Ignatowicza, Starv Rynek 67/69.

* Tajemnicza kradzież. Dnia 19. z. m. przed południem oddał pewien pan na tutejszym dworcu centralnym doręczarkowi kuferka i walizkę z zleceniem zawiezienia rzeczy tych do pewnego państwa przy ul. Nollendorfa na Jeżycach, lecz ani kuferka ani walizki do dzisiaj tamże nie odano. Gdzie się rzeczy te podział mogły, jest zagadką i prawdopodobnie nią też pozostanie, gdyż oddawca ich nie zważał na numer odnośnej doróżki.

* Egzamin państwowy na lekarza dentystę z predykatem summa cum laude zdał dnia 10. bm. w Gryfji rodak nasz z pod Gniezna, pan Aleksander Strumski.

* Baczność kolonjalistów! W piątek, 14. b. m. punktualnie o godz. 9. wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa wzajemne zebranie sekcji kolonjalistów Tow. Młodzieży kupieckiej na którym kolega p. Guse wygłosi odczyt O herbarcie. Jajnajliczniejszy udział kolegów pożądany.

Zarząd.

* Nieszczęśliwe wypadki. Na ulicy Buddego upadł onegdaj wskutek ślizgawicy piętnastoletni chłopiec na bruk tuż przed wozem ciężarowym, naładowanym mąką i skaleczył się ciężko w czoło. Wózca zdołał czas zatrzymać konie i zaniósł chłopca, który stać był już przytomność, do lekarza.

Kołodnik przejechał na ul. Młyńskiej pewną panią z ulicy Wiktorji, powracającą z targu. Tak kołodnik jak i przejechała odnieśli pokaleczenia na twarzy i rękach. Oprócz tego potłukły się wszystkie jaja, jakie owa pani miała w koszyku.

* Usiłowane samobójstwo. Restaurator p. Józef Bantsch w Głównie pod Poznaniem zadał sobie w zamiarze samobójczym kilka pchnięć nożem w pierś. Niebezpiecznie rannego odwieziono do lazaretu w Poznaniu, gdzie leży bez nadziei chory.

* Powrót z więzienia. Były redaktor Gazety Grudziądzkiej p. Stanisław Paszliński powrócił w poniedziałek z więzienia centralnego we Wrónkach, w którym głównie z powodu strajku szkolnego przesiedział około 7 miesięcy.

* Z centrali okowicianej. We wtorek odbyły się, jak czytamy w Dzien. Pozn., w hotelu Myliusza dwa zebrania, a mianowicie zebranie wydziału prowincjalnego centrali okowicianej dla W. Ks. Poznańskiego i walne zebranie członków tejże centrali. Dyskusja na posiedzeniu jednym i drugim ograniczona się wyłącznie do sprawozdania kasowego jako też i wyboru uzupełniającego członków zasiadających w wydziale oraz w tak zw. sądzie polubowym (Schiedsgericht). Do tego ostatniego wybrano z polaków p. dr. Tadeusza Szuldrzyńskiego z Bolesłowa, z Niemców — p. Hoffmeyera ze Złotnika jako przewodniczącego wydziału prowincjalnego. Nad rządowym projektem monopolowym obszerniejsza dyskusja z tego powodu się nie rozwinęła, że

projekt ten nie znalazł podobno w radzie związkowej poparcia. Jak wieści głosz, ma projekt wyższego opodatkowania okowity w formie tak zw. podatku od fabrykatu (Fabriksteuer) z pominięciem monopolu być w jesieni na nowo przedstawiony radzie związkowej. Z referatu sprawozdawcy o chwilowym stanie interesów gorzelniczych można wnioskować, że stan i na rok przyszedł korzystnie się zapowiada. Nowa bowiem kampania nie będzie przeciężona zbyt wielkim remanentem i skutek tego liczyć będzie można na dobre ceny za spirytas.

* Zmiana posiadłości. Mistrz piekarski p. Brodowski w Swarzędzu nabył na własność kamienicę przy rynku tamże od żyda Lessmera za 34 000 mk.

* Germanizacja nazw miejscowości. Pakosław w pow. rawickim, którego zaprzepaszczenia smutna historia jeszcze jest w świeżej pamięci, podzielony został na gminę z nazwą Pakoswalde i obwoki dominjalny Horlau. Bogdanowo pod Obornikami zamieniono na Bogema, Markowice wieś i dominium pod Śsodą na Markenfelde i wreszcie Potranzow w powiecie obornickim na Etefelde.

* Swarzędz. W pobliskich Sokolnikach gwiazdowskich znaleziono nieznaną jakąś kobietę, liczącą około lat 30, zmarznąłą pod stołem. — Tożsamości zmarłej nie zdołano jeszcze stwierdzić.

* Koźmin. Robotnika Andrzejaka z Siedmieregowa znaleziono w tych dniach nieżywego na polu pod Domanicami. Wieczorem widziano go jeszcze w gościńcu, a gdy do rana dnia następnego nie wrócił, poczęto go szukać i znaleziono na polu bez życia. Przypuszczano należy, że wskutek ciemności upadł i zmarł. — Zmarły liczył dopiero lat 25 i osierocił młodą jeszcze żonę i dwoje małych dzieci.

* Ostrów. Jak już pisaliśmy, skazała tutejsza Izba karna pewną robotnicę z Szklarki przygodzkiej na 6 miesięcy więzienia za lekkomyślnie pozabawienie życia dziecka swej niezamężnej siostry. Za poradą „mądrej“ wykapała ona dziecko we wrzącej wodzie, wskutek czego maleństwo umarło.

* Mikstat. W wielowiejskim lesie powiesiła się 17-letnia dziewczyna z nieszczęśliwej miłości.

Na zatrucie się alkoholem zmarła w tych dniach żona ceglarsza w Małych Przygodzicach. Wypłszy pół litra okowity, ułożyła się do snu na gorze na siano, gdzie ją znaleziono bez życia.

* Inowrocław. Okropne nieszczęście spotkało w środę rano tutejszego robotnika kolejowego Chodorawskiego, człowieka podszłego już w wieku. Wskutek nieostrożności dostał się on pod lokomotywę tak nieszczęśliwie, że koła ujechały mu lewą nogą zupełnie, a prawą doszczętnie zmiażdżyły. Ciałko rannego odwieziono w stanie beznadziejnym do lazaretu miejskiego.

* Tuchola. W Iwcu spalił się w tych dniach doszczętnie dom mieszkalny i chlew posiadziela Borka. Niewątpliwie zachodzi tu rozmyślnie podpalenie połączone z zamiarem samobójczym. Borka bowiem, u którego od dłuższego już czasu okazywały się zbrocenia umysłowe, wydzignięto z palącego się domu zupełnie zwęglonego. Wśród ubiegłego tygodnia powynosił on większą część sprzętów domowych z izby mieszkalnej i łóżko obłożył z wszystkich stron drzewem, oświadczaając, że w następnej nocy będzie się u niego paliło.

* Starogard. Podczas ścinania drzew w lesie Plaskau pod Tucholą uderzyło spadające drzewo robotnika Blocka ze Sumina tak niebezpiecznie w głowę, że nieszczęśliwy wyzionął ducha na miejscu. Zmarły osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

* Wystruc, Prusy Wsch. W pokoju damskim dworca kolejowego w Wystruciu w Pr. Wsch. otruła się pewna dama w czwartek rano lyzolem. Jest nią wdowa Klein, pochodząca z Królewca. K. była zaręczoną z pewnym technikiem z Królewca N., którego o samobójstwie natychmiastawiadomiono. Jeszcze tego samego dnia przybył do Wystrucia, by obaczyć w trapiarni tamtejszego lazaretu wystawionego trupa, gdzie też przez jedną z siostr została wprowadzonym. Stojąc przy zwłokach, poprosił siostrę o fotografię, którą samobójczyni miała mieć przy sobie, a gdy się siostra oddaliła, wyjął rewolwer i strzelił sobie w głowę. Rana była tak ciężka, że w kilka minut potem zmarł.

* Ułaskawienie. Pani Gould, którą — jak wiadomo — sąd przysięgłych w Monte Carlo skazał na śmierć za zamordowanie pani Levin, została ułaskawioną na dożywotnie roboty przymusowe.

* Ślub w cytadeli. Sala pułku piechoty w cytadeli warszawskiej była w tych dniach widownią niezwykłego aktu.

Jedem z oskarżonych o należenie do stowarzyszenia bandyckiego p. n. „Zmowa robotnicza“, 20-letni Stanisław Łukasik, wyraził przed kilku dniami chęć poślubienia niejakiej Marji Borowskiej. Na skutek starań, wszczętych przez obrońcę Łukasika, adwokata Makowskiego, wyjednano został indult kościelny, tudzież zezwolenie odnośnej władzy świeckiej.

Słabu udzielił kładz wezwawy z parafji Najświętszej Marji Panny w obecności obrońcy oskarżonego, przedstawicieli żandarmerji, tudzież sądownictwa wojennego.

Akt pobłogosławiony został w sali, w której odbywa się rozpoznawanie sprawy „Zmowy robotniczej“, w przerwie między przemówieniami obrońców.

Pan młody był oskarżony o udział w krwawym napadzie na kasę przemysłowców w Warszawie, za co skazano go wkrótce po zawartym ślubie na śmierć!

Ślub zawarto w celu uprawnienia sytuacji dziecka przedślubnego.

— Ubezpieczenie telegramów. Zarząd poczty i telegrafu w Danii wprowadził z d. 1. b. m. ważną innowację, mianowicie zabezpieczenia te-

opracowań od szkód i strat, mogących wyniknąć z katastrof, przekroczenia wyrazów i wlokli. Na podstawie propozycji urzędnika telegrafu, Greda, adwokat Bacher wespół z władzą telegraficzną opracował projekt odpowiedni. Zawarto w nim z transportem towarzystwem ubezpieczeniowym, które bierze na siebie ryzyko, poczta duńska jest odpowiedzialna wobec ubezpieczającego się. Koszt jest ubezpieczającym od strat, równającej się wartości 500 do 5000 koron (przeszło 5000 marek). Tymczasem ubezpieczone być mogą depesze wysyłane i wysyłane do wszystkich krajów europejskich, z wyjątkiem krajów słowiańskich. Asekuracja do 500 kor. od depeszy kosztuje do Niemiec 20 centów (22 fenygi), do Francji i Anglii 40 centów. Zapłata asekuracyjna uiszczona jest za pomocą marek pocztowych, przyklejanych na telegrafy.

— Pius X kazał ustawić w ogrodach Watykańskich olbrzymią klatkę, w której zostaną pomieszczone młode lwy, podarowane papieżowi przez Meneika. Ojciec Bernard przywiezie je z Abisynji.

— **Bunt uczniów.** W Chalons-sur-Marne we Francji uczeń szkoły przemysłu artystycznego został z zakładu wydalony za to, że rzucił w jednego z nadzorców dużym ciężarem. Koleżcy wydalonego oświadczyli, iż solidaryzują się z nim i odmówili posłuszeństwa kierownikowi zakładu. Prefekt, po daremnym usiłowaniu załagodzenia zarządku, wydał wszystkich uczniów tego oddziału. Skłócił otoczyło wojsko, a uczniowie pod eskortą wojskową zostali odprowadzeni na dworzec kolejowy.

— **Proces Sienkiewicza.** Sprawa wytoczona Henrykowi Sienkiewiczowi przez grono studentów ruskich uniwersytetu lwowskiego o rzekomą obrazę ich czci, sądzona będzie przez wieński sąd przysięgłych dnia 23 marca r. b.

— **Wykryty zamach.** W grudniu roku 1907. grupa członków partii socjalnych rewolucjonistów, w celu zdobycia funduszy, potrzebnych im do wykonania zamierzonych zamachów, postanowiła zrabować kasę w jednej z instytucji rządowych w Petersburgu. Zorganizowana rabunkowa podjął się w liczbie innych osób zamieszkujący czasowo w Wyborgu były poseł do pierwszej Dumy Korniliew. Zwerbował w Wyborgu kilku czynnych wykonawców zamierzonego rabunku, kilkakrotnie zebrał ich w domu ludowym w Wyborgu celem szczegółowego opracowania planu.

Spiskowcy postanowili określonego dnia dokonać zbrojnego napadu na wspomnianą instytucję. Przewiezienia do Petersburga sfabrykowanych w Wyborgu bomb podjął się podoficer nadetatowy fiński zarządcy żandarmerji w Wyborgu Terenceusz Bogdanow, który zastrzegł sobie 1000 rb. wynagrodzenia ze zrabowanej sumy. Wykonanie zamachu odroczone do stycznia. Od dnia 1. lutego zaczęli się zjeżdżać z Wyborga do Petersburga uczestnicy spisku. Dnia 5. bm. przyjechał Bogdanow, którego aresztowano i znaleziono przy nim 4 przyrządy wybuchowe. Przy aresztowanych jednocześnie 12 uczestników zamachu

znaleziono rewolwery. W tymże czasie dokonano rewizji w Finlandii u jednego z obywateli, gdzie znaleziono 6 kilogramów dynamitu.

Nowe wydawnictwa.

— **Artur Górski: „Monsalwa“**, rzecz o Adamie Mickiewiczu. Nakładem autora. Kraków 1908. Stron 230, cena 1,80 mk.
W części pierwszej książki tej szuka autor rytmu życia Mickiewicza; w drugiej dochodzi do budowy jednego momentu; w trzeciej dotyka granic. Całość książki dzieli się na rozdziały zatytułowane: Introdukcja, Korona gienjusza, Improvizacja, Monsalwa, Wyswobodzenie, Grzech, Czyn, Duch i praca, Błędy, Epilog, prolog.

Równocześnie z tą książką wychodzi przez tego samego autora zbrany wybór wykładów, przemów, pism i listów Adama Mickiewicza z ostatniego okresu jego życia, z lat 1840—1855, pod ogólnym tytułem: „Nadeszły inne czasy“. — Książka ta tworzy niejako dopełnienie pierwszej; zawiera bowiem cały materiał, który w „Monsalwie“ opuszczono, nie chcąc obciążać dzieła cytatami.

— **Zabierz mnie w świat ze sobą.** Książeczka dla robotników i robotnic idących w świat, — wydanie czwarte uzupełnione. Poznań. Nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. 1908.

W chwili, kiedy nasze ptaki wędrowne zrywają się do lotu, przychodzi ta książeczka jako rzetelny, doświadczony towarzysz podróży, który im ma radzić i chronić ich od złego.

Drugie dziesięć tysięcy egzemplarzy jej w roku ubiegłym się rozszedły, a w tym czasie wszelkie uwagi, doświadczenia, wskazówki, rady, jakie z rozmaitych kół — duchowieństwa, obywatelstwa, gazet, przewodniczących towarzystw, wychodźców samych — ustnie i listownie nadeszły, uwzględniono w owym wydaniu, tak, iż książeczka wzrosła do objętości 160 stron — i zyskała na praktyczności. Są tam jasno przedstawione wszystkie sprawy, jakie wychodźcy winni uwzględnić przed zawarciem kontraktu, warunki, na jakie w kontrakcie winni zwrócić uwagę, wskazówki jak się do podróży gotować, jak podróż odbyć, jak na miejscu pracy się zachować, jak wobec pracodawcy sobie postępować (pod względem kontraktu itd.), na jakie stosunki w Niemczech nasi wychodźcy napotkają i inne.

Szczególną wagę mają dla wychodźców pytania: kiedy może robotnik opuścić robotę, chociaż kontrakt jeszcze nie upłynął — co ma począć robotnik pokrzywdzony, jak sobie postępować wobec zabezpieczenia na niemoc i starość i od wypadku — co robić z zarobkiem — jak się zachować wobec innych robotników, rodaków z Galicji i Królestwa i wobec socjalistów — a na pytania te daje książeczka wszelkie wyjaśnienia.

Osobny rozdział poświęcony jest sprawie powrotu do ojczyzny. Znajdujemy tam tłumaczenie, dlaczego wychodźcy wracać powinni, a następnie

do jakich towarzystw wstępować mają w kraju, aby z należeniami do nich największy odnieść pożytek.

Bardzo słusznie podano w książeczce osobny traktat o małżeństwach mieszanych, bo to jedno z najgroźniejszych niebezpieczeństw, jakie na lud nasz czyha. W dalszym ciągu znajdujemy nauki o do zachowania i pielęgnowania ducha religijnego, modlitwy i pieśni — a wreszcie spis kościołów katolickich w krajach niemieckich, przeważnie protestanckich, a na końcu adresy banków polskich z wskazówkami, dlaczego i w jaki sposób pieniądze z obczyzny do kraju przysyłać należy.

Książeczka ta okazała się jako najlepszy doradca i anioł stróż dla tysięcy biednych naszych wychodźców i stał spodziewać się należy, że i w tym roku ulepszona dozna zasłużonego rozpoznania. Cena jednego egzemplarza 15 fen., setka 10 marek.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Oszustwa Friedberga.

Berlin, 13. lutego. (TBW.) Bankructwo Friedberga zatacza coraz szersze koła. Dzisiaj aresztowano syndyka Friedberga, adwokata Karo, jako podejrzanego o zatajenie bilansu. Pokazało się, że w przedsiębiorstwie Der Ratgeber auf dem Kapitalmarkt od samego początku nie prowadzono ksiąg i nie wygotowano bilansu.

Amnestja w Portugalji.

Lizbona, 13. lutego. (TBW.) Pod przewodnictwem króla Manuela odbyła się wczoraj narada ministrów, na której zgodzono się na proponowane przez króla ułaskawienie marynarzy uwięzionych za bunt w kwietniu 1906 r. Oprócz tego postanowił król ogłosić powszechną amnestję, obejmującą dezertersów armji i marynarki oraz oficerów i szeregowców ukaranych za wykroczenia przeciwko karności wojskowej.

Po południu zebrał się król w pałacu z kadetami marynarki, swoimi dotychczasowymi towarzyszami. Rząd zamierza wnieść w Cortezach projekt dotyczący reorganizacji policji w Lizbonie. Dnia, w którym król złoży w Cortezach przysięgę na konstytucję, jeszcze nie wyznaczono.

Likwidacja dóbr klasztornych.

Paryż, 13. lutego. (TBW.) Komisja wyznaczona przez Senat francuski do skontrolowania likwidacji dóbr klasztornych postanowiła mianować 5 podkomisji według dycezyji kościelnych. Celem komisji jest dochodzenie, gdzie się podziały miliony, uzyskane ze sprzedaży dóbr kościelnych, które przepadły prawie bez śladu. Dwóch członków komisji kontrolującej, umiarkowany Ferrier i konserwatywa Riou przytaczali pogłoskę, według której minister sprawiedliwości miał się wyrazić, że Szwajcaria upaństwowiła swoje koleje za pieniądze francuskich kongregacji duchownych. Obaj mówcy wyrażają życzenie, aby pogłosce tej ofi-

ojalnie zaprzeczono, ponieważ w przeciwnym razie słowa te, przypisywane ministrowi sprawiedliwości, mogłyby wywołać w Szwajcarii niezadowolenie.

Towarzystwa.

— Roczne walne zebranie Kat. Tow. Robotników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 16. bm. po poł. o godzinie 5. na sali przy kościele dominikańskim. Na porządku obrad przeczytanie sprawozdań sekretarza, skarbnika, bibliotekarza, wybór nowego zarządu oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

— W niedzielę 16. bm. o godz. 5. po południu odbędzie się walne zebranie Tow. rolniczego małych posiadłości na Górczynie i okolicę w lokalu p. Macieja Soltysia, ul. Górczyńska. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 12. lutego zgłoszono:
Zapowiedzie: Właściciel dorózek Jan Kowalski z Józefą Kowalską z d. Konieczną. Robotnik Fryderyk Zimmer z Wandą Riedel.

Urodzenia: Syna: Robotnik Antoni Maroszyk. Słuszak Stanisław Karolczak. Robotnik Franciszek Klimaszewski. Stolarz Franciszek Biedermann. Kupiec Wojciech Jeremias. Krawiec Karol Plank.

Córki: Gospodarz Piotr Witt. Robotnik Antoni Dobieżyński. Aptekarz Maksymilian Bohlen. Kupiec Meyer Koppenheim. Szewc Jan Cieśliński. Murarz Jan Tomaszewski. Niezam. Z.

Bliznięta: (chłopiec i dziewczę): stolarz Stanisław Konieczpolski.
Zmarli: Wdowa Róża Fusani z d. Vaiani 63 lata. Minna Horwitz z d. Schwarz 29 lat. Helena Lenz 1 mies. 2 dni. Wiktor Biederman 1 dzień. Zameżna Franciszka Weidlich z domu Fleissig 49 lat.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 13. lutego 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
lut	—	32 1/2
lut-marzec	—	32 1/2
marzec-kwiecień	—	32 1/2

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „SABAIA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytoniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma Wulkan J. F. J. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

	13.	12.
Dyskonto prywatne	4 1/2	4 1/2
Korony	85,05	85,05
Ruble	214,05	214,35
3/16 niemiecka pożyczka państw.	88,—	82,90
3/16 pruskie konsolle	88,—	82,90
3/16 poznańska pożyczka prow.	82,90	82,90
3/16 pozn. listy nast. ser. VI—X.	89,80	89,80
3/16 pozn. listy nast. ser. XI—XVII	80,10	80,10
3/16 pozn. listy nast. ser. XVIII—XIX	90,50	90,40
3/16 pozn. listy nast. ser. XX—XXI	101,25	101,25
3/16 pozn. listy nast. ser. XXII—XXIII	92,90	92,60
3/16 pozn. listy nast. ser. XXIV—XXV	98,86	98,30
3/16 pozn. listy nast. ser. XXVI—XXVII	82,30	83,10
3/16 pozn. listy nast. ser. XXVIII—XXIX	88,30	88,30
3/16 pozn. listy nast. ser. XXX—XXXI	91,50	91,90
3/16 pozn. listy nast. ser. XXXII—XXXIII	84,40	84,40
3/16 pozn. listy nast. ser. XXXIV—XXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. XXXVI—XXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. XXXVIII—XXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. XL—XLI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. XLII—XLIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. XLIV—XLV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. XLVI—XLVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. XLVIII—XLIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. L—LI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LII—LIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LIV—LV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LVI—LVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LVIII—LVIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LX—LXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXII—LXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXIV—LXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXVI—LXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXVIII—LXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXX—LXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXII—LXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXIV—LXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXVI—LXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXVIII—LXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXX—LXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXII—LXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXIV—LXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXVI—LXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXVIII—LXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXX—LXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXII—LXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXIV—LXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXVI—LXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXVIII—LXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXX—LXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXII—LXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXIV—LXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXVI—LXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXVIII—LXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXX—LXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXII—LXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXIV—LXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXVI—LXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXVIII—LXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXX—LXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVIII—LXXXXXXXIX	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXX—LXXXXXXXXI	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXII—LXXXXXXXIII	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXIV—LXXXXXXXV	99,10	99,10
3/16 pozn. listy nast. ser. LXXXXXXXVI—LXXXXXXXVII	99,	

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników w Lwowie medalem złotym i dyplomem do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najskuteczniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów. Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgliku **antyseptycznie i orzeźwiająco**. Już po krótkim użyciu staje się **pleć lśniącą białą** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Piegi, zmarszczki, wagi, żółte plamy** usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50 mk. do nabycia w większych drog. i perfumerjach, jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św. Marcina 20.

Osoby nerwowe

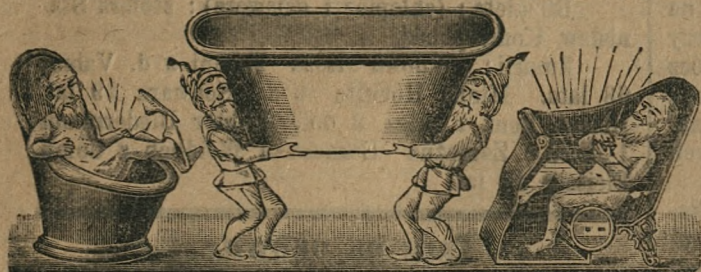
używają z pewnym skutkiem od lat 30 zaprowadzonego i przez lekarzy polecanego

wina św. Rafała

które podnieca apetyt. Oryginalne francuskie wino naturalne. Cena za butelkę 3,50

Do nabycia w aptekach i drogerjach

mało krwiste



Fabryka wanien kąpielowych wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.

Telefon 762.

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki. Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonują w 24. godzinach.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księżstwa mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluje na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelację lub regulowanie hipotek.

G. Ritter, Poznań, ul. Wodna 27. Tel. 26.

Patent zastrzeż:

„Donatol“

błyszczak na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki

„Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia

Kasa Związku Ziemiaków

przyjmuje depozyta i drobne oszczędności począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem „	4 1/2%
Za kwartalnym „	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	4%

Adres:

Związek Ziemiaków

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Sprzedaż inwenturowa.

Jak w innych latach tak i w tym roku odłożyłem po inwenturze znaczną ilość obuwia, które do końca lutego zniżką **30 — 50%** od dotychczasowych cen wyprzedaję!

Specjalny dom modnego obuwia i fabryka oo zamówień i reparacji.

Telef. 2225. M. Zabłocki Poznań, ul. Berlińska 16.

B. Kasprowicza

Oryginalne likiery deserowe. □ □ □

Specjalności rosyjskie. □ □ □ □ □

Prawdziwe Nalewajki z owocami. □ □

Nalewajki krystalizowane i Nastojkę

□ □ □ □ □ z owocami □ □ □ □ □

poleca

B. Winiewski i Sp. w Pleszewie.

Hurtownie po cenach fabrycznych.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedaję po możliwie najniższych cenach:

karety, landauery, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. —

Poznań, Rybaki 4/6



Moje papierosy Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych i pod gwarancją z naturalno aromatycznych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupie proszę uważać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiet, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

100 tysięcy papierosów

dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni odznaczona kilkakrotnie złotymi i srebrnymi medalami.

właśc: J. Pawłowski.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9, poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Konwie do transp. mleka

oraz wszelkie sprzęty mleczne. Centryfugi na 30 ltr. po M. 67,50. **Nowość!** Butelki do płynu trzymające zawartość przez 24 godziny zimną lub ciepłą na 1/2 ltr. w skórze im po M. 10. poleca

Firma T. Otmanowski.

właśc. B. Ziętkiewicz — S. Mińcikiewicz. Poznań-Bazar. Tel. 665.

Baczność!

Do kapeluszy damskich przyłożyłem na czas karnawałowy

piękne kwiaty, wachlarze, szale, paski, szyfony i tiule,

które tanio polecam

F. Stępczniewski,

magazyn mód.

Stary Rynek 70

(narożnik ul. Nowej).

Baczność!

Chorym na żołądek

udzielam chętnie na życzenie

bezpłatnej

informacji, jak uwolnioną zostałam od moich długoletnich cierpień i trudności trawienia.

Gertrud Bartel-Magdeburg

Scharnhorststr. 11, I ptr.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petistr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biurowo patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań, ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna

pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratywnie po cenach niskich, na życzenie uskuteczniłam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Nowość!

Pocztówki z wozem Drzymały oraz stosownym wierszem wysyła nakładem księgarń Władysława Soblerajskiego, Poznań, ul. Wrocławska 28/29. CENA: **czarne** 5 fen., **12 szt.** 50 fen., **kolorowe** 10 fen. 6 szt. 50 fen. oraz wielki wybór w pocztówkach i powinszow. narodowych.

Odsprzed. udz. wysok. rabatu.

Nadzwyczaj korzystnie kupuje się w polskim składzie Wład. Mayera.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych z najskuteczniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

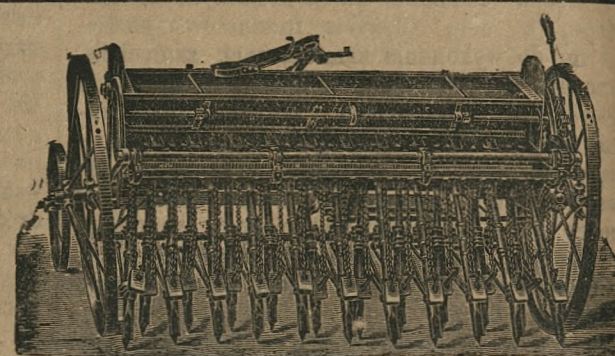
Reperacje wykonuje się spiesnie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.



Siewnik rzędowy

„Saxonia“

Siederslebena, znany z swych nadzwyczajnych zalet i dotąd **stanowczo najlepszy** tak na role pagórkowate jak i równe mam w Poznaniu, jako **główny reprezentant** w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Również polecam ze składu mego

Siewniki „Westfalia“

do sztucznych nawozów.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. A. Bryliński Posen. Telefon nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11. a.

Skład machin rolniczych krajowych i zagranicznych. Zapasowe części do nich i pracownia do napraw.



Rittera PROSZEK do prania

Lessiv-Albin,

który zupełnie zastępuje mydło. Cena paczki 25 fen. Do nabycia we wszystkich drogerjach i składach kolonialnych. Gdzie niema na składzie, wysyła

8 paczek za 2 marki, pocztą franco, drogerja i laboratorjum chemiczne

aptekarza Z. Rittera

Poznań, ul. św. Marcina nr. 20.

Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wysklepane, marmury i lustra po najniższych cenach

